Nr. 106. Kraków, Środa 10 Maja 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu . . . 1 zł. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 ct.

za maj i czerwiec:

w miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 5 złr. — ct.

Rozwiązanie parlamietu niemieckiego.

W sobotę koło godziny trzeciej po południu odczytał kanclerz Caprivi orędzie cesarskie rozwiązujące parlament Fakt ten poprzedziła krótka rozprawa nad paru najpilniejszemi przedłożeniami i nad projektem wojskowym, poczem przystąpiono do głosowania. Przedłożenie rządowe odrzucone zostało wszystkiemi głosami, przeciw głosom konserwatystów i wolno-konserwatystów; wniosek Huenego w imiennem głosowaniu upadł 162 głosami, przeciw 210. Na 397 posłów było w chwili głosowania obecnych 373 a więc komplet był niezwykły. Za wnioskiem Huenego głosowali solidarnie: konserwatyści, stronnicwo cesarskie (*Reichspartei*), Polacy i narodowo-liberalni. Oprócz tego głosowało za tym wnioskiem sześciu posłów wolnomyślnych. i jedenastu ze stronnictwa centrum. Przeciw wnioskowi Huenego głosowała reszta centrum i wolnomyślnych i wszyscy socyalni demokraci. Z Alzatczyków jeden tylko br. Zorn głosował za wnioskiem Huenego, inni albo wcale na posiedzenie nie przyszli, albo uchylili się od głosowania

Zaraz następnego dnia przyniósł urzędowy *Reichsanzeiger* rozporządzenie cesarskie, naznaczające nowe wybory na 15 czerwca, wybory ściślejsze zaś na 22 tegoż miesiąca. W lipcu zbierze się podobno nowy parlament.

Jeszcze w ostatnich dniach, w piątek i sobotę do południa, toczyły się skwapliwe rokowania między pewnemi grupami posłów a Caprivim o zażegnanie przesilenia. W tych krytycznych chwilach pojawił się wniosek księcia Carolatha, domagający się dwuletniej służby wojskowej na tak długi przeciąg czasu, jak długo zwiększona obecnie siła armii w czasie pokoju nie dozna ograniczenia. Równocześnie z łona stronnictwa wolnomyślnych wyszedł wniosek, aby dwuletnią służbę wojskową przyjąć za zasadę, bez względu na wysokość stanu pokojowego armii. Do pierwszego z tych wniosków przechylał się już podobno Caprivi; o drugim słyszeć nie chciał. Pokazało się jednak, że żaden z tych wniosków nawet na takie poparcie liczyć nie może, jak wniosek Huenego, i w ostatnim momencie zdecydowano, aby ich wcale nie zgłaszać.

Poprzedniego dnia, w piątek, zaznaczyli na posiedzeniu parlamentu stanowisko stronnictw: konserwatywnego, narodowo-liberalnego, Koła polskiego i stronnictwa centrum, ich przywódcy, lub wybitni rzecznicy. Pomijając na razie inne, podnieść tutaj musimy mowę głośnego z prowadzenia układów kompromisowych posła Liebera. Nigdy dotąd, nawet gdy Windthorst śmiało stawiał czoło ks. Bismarkowi, nie padły z ław stronnictwa środkowego tak zdeklarowane oświadczenia, jak w piątek z ust Liebera. Rzecznik tego stronnictwa, które mogło było uratować swemi głosami projekt rządowy, lecz cofnęło się w stanowczej chwili, mówił z początku z pewnem rozdrażnieniem, zarzucając kanclerzowi, że złośliwie głosił, jakoby on (Lieber) miał się w komisyi wojskowej wyrazić, iż obojętnem mu jest, czy Francuzi będą w Monachium lub Rosyanie w Berlinie, byleby centrum istnieć nie przestało. Lieber formułuje swoje oświadczenie w tej kwestyi w ten sposób, że gdyby żądania kanclerza silniej nawet były uzasadnione, niż są, „to istnienie stronnictwa takiego, jak centrum, więcej byłoby uprawnione od przedłożenia wojskowego".

„My, mówił Lieber, wyżej cenimy zadania idealne od materyalnych; my od dziesiątek lat bronimy federalizmu, a walczymy przeciw unitaryzmowi i cezaryzmowi. Oprócz tego dążymy do spełnienia zadań państwowych na gruncie chrześcijaństwa".

Tłomaczenie słów swoich, co do ewentualnego wtargnięcia Francuzów do Monachium, a Rosyan do Berlina, nazwał Lieber „najgorszym wymysłem bismarkowskim, jaki kiedykolwiek słyszał". Odwracając ostrze tego wyrażenia, miałby mowca prawo powiedzieć, że kanclerzowi idzie tylko o przedstawienie położenia zewnętrznego w najczarniejszych barwach, a usposobienie wewnątrz państwa jest mu obojętnem, „tak samo, jak wszystko mu jedno, czy chrześcijaństwo lub ateizm panuje Monachium, czy w Berlinie panuje Bebel, lub cesarz Wilhelm". To, co kanclerz jako motywa za ustawą wojskową przytoczył, są to rzeczy znane i oklepane; nikt tutaj zresztą nie jest w stanie dać gwarancyi, że uchwaliwszy nowe, olbrzymie ciężary wojskowa, „mimo to nie będziemy kiedyś mieć Rosyan w Berlinie".

„My, — mówił Lieber, — uważamy militaryzm za narzędzie do przekształcenia pruskiej idei państwowej w ideę całego cesarstwa", i dla tego centrum głosować będzie przeciw wnioskowi Huenego, jako zwiększającemu potęgę militaryzmu.

Przyznać trzeba, że trudno było jaśniej określić stanowisko stronnictwa politycznego wobec rządu i wobec zbliżającej się kampanii wyborczej. Nadto oświadczenie Liebera pozwala się domyślać, że jeźli ten poseł, jak to głoszono, żądał od kanclerza ustępstw na polu wyznaniowem, to spotkał się z odmową; w przeciwnym razie centrum byłoby inne wobec rządu zajęło stanowisko.

Koło polskie, które dotychczas we wszystkich zasadniczych kwestyach głosowało zgodnie ze stronnictwem centrum, jakkolwiek strzegło swej partyjnej odrębności, zerwało tym razem sojusze i głosowało za wnioskami Huenego. Ocenę motywów Komierowskiego odłożyć musimy na czas, gdy dojdą nas one w autentycznym tekście.

* * *

Po trzechletniem istnieniu dokonał tedy żywota parlament, który od początku poważne budził w sferach rządowych obawy. Dotkliwa klęska dawnych stronnictw kartelowych, zwłaszcza konserwatystów, a zdwojenie liczby mandatów wolnomyślnych, przeniosły w tym parlamencie punkt ciężkości do dawnych stronnictw opozycyjnych i zwiększyły znaczenie centrum. Dymisya Bismarka wpłynęła łagodząco na zwycięskie stronnictwa, lecz nie oddała ich w usługi rządu. Traktaty handlowe uchwalone zostały dzięki ich głosom, wbrew protestom konserwatystów, lecz zwiększenie ciężarów wojskowych popchnęło je znowu w szeregi opozycyi i sprowadziło rozwiązanie parlamentu. Jeżeli więc wolnomyślni i socyalni demokraci zwycięstwo swoje w roku 1890 mieli do zawdzięczenia hasłu: „obniżenie cen środków żywności", to obecnie staną przed wyborcami swoimi, jako temu hasłu wierni, jako przeciwnicy zwiększania ciężarów, na średnie klasy nakładanych. Będzie to bez wątpienia ich hasłem wyborczem, — hasłem zawsze bardzo popularnem wśród szerokich warstw pracującej ludności.

Po stronie przeciwnej spotkają się bez wątpienia z zawziętą agitacyą dawnych stronnictw kartelowych i rządu który wprawi w ruch wyborczy całą swą machinę administracyjno-polityczną. Już dzisiaj organa narodowo-liberalne i konserwatywne wydają jęk boleści, odbijający się głośnem echem w wiedeńskich dziennikach liberalnych. *Neue Fr. Presse* zapisuje sobotę do „dni fatalnych", odrzucenie wniosków Huenego uważa za „katastrofę" dla Niemiec, opozycyę odsądza od patryotyzmu, zarzuca jej „zerwanie z tradycyami narodowemi", — przepowiada, że niebawem „wychylą się z głębin demoniczne duchy i okrążą urny wyborcze, a zawiść, zdziczenie i podjudzanie święcić będą swe ohydne orgie" Świadczy to niedwuznacznie o asymilacyi duchowej wiedeńskich liberałów z tendencyami wszechwładztwa pruskiego, tego „unitaryzmu i cezaryzmu", jak się wyraził Lieber, przeszczepianemu na grunt austryacki przez prasę wiedeńską. Idee te, buńczucznie głoszone w formie „*sic volo, sic jubeo*", spotkały się w parlamencie niemieckim z zasadniczym oporem; parlament nie chciał być martwem narzędziem w ręku rządu i wypowiedział mu posłuszeństwo. Rząd zaapelował do opinii wyborców. Czy od marca r. 1890 zmieniła się ona na korzyść rządu i czy wyborcy okażą teraz więcej zaufania do swoich dotychczasowych politycznych przywódców, niż do hr. Capriviego i jego otoczenia. — to pytanie, które trwożliwie zadają sobie dzisiaj wszystkie stronnictwa w Niemczech. Wolnomyślni i socyalni demokraci będą niechybnie dla rządu bardzo groźnymi przeciwnikami, — nie mówiąc już o antisemitach, mających także swoją stałą klientelę. Jeżeli wyszli zwycięsko przed trzema laty, to teraz szanse ich tylko za lepsze uważać można; chyba, że machinacye rządu i widmo wojny, wpłyną na wyobraźnię i znieczulą zmysł polityczny ich wyborców do tego stopnia, że staną na usługi hr. Capriviego, — i militaryzmu. W przeciwnym razie wyjdzie z nowych wyborów parlament o wiele niebezpieczniejszy dla dzisiejszych sterowników nawy niemieckiej, a kwestya zastosowania postawy rządu do konstelacyi parlamentu załatwioną być musi w duchu konstytucyjnym.

Ze spraw sejmowych.

Komisya gminna zakończyła na trzeciem posiedzeniu swojem dnia 5 b. m. zasadniczą rozprawę nad wnioskami pp. Pilata i Rutowskiego.

Na propozycyę p. Fruchtmana uchwalono jednomyślnie wybrać komisyę ściślejszą i przydzielono jej obydwa wnioski do zbadania dokładniejszego, a ewentualnie do wypracowania projektu zmian w dotychczasowej ustawie gminnej. Do tej komisyi zostali wybrani pp: Pilat, Rutowski. Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman i Paszkowski.

Uzupełniając sprawozdanie z przebiegu rozprawy, podajemy kilka szczegółów.

P. Potoczek oświadczył, że on i jego towarzysze godzą się na gminę zbiorową, łączącą gromady i dwory, żądają, by w przyszłości dzisiejsza gmina nazywała się gromadą, a nowa gmina gminą, by prócz majątku gromadzkiego wszystko przeszło na nową gminę, by ciężary były równomiernie na dwór i gromadę rozkładane i by nowa gmina nie kosztowała więcej. P. Pilat zażądał uwzględnienia wschodniej i zachodniej części kraju, zaznaczył postęp w pojęciach, dojrzewanie myśli zbiorowego ustroju, jednak nie chce, by już dziś odrazu przesądzać, jaki to ustrój będzie, tłómaczyć, że pod „stopniowem wprowadzeniem ustawy" rozumie dostateczny czas do przyjęcia. P. Rayski bronił gminy zbiorowej i oświadczył iż przeniósłby na nią nawet prawo budżetowania dzisiejszej gminy. P. W. Dzieduszycki chciałby ograniczyć reformę do utworzenia okręgów dla policyi miejscowej, a zostawiłby gminom dzisiejszym wszystko zresztą, nawet zakres poruczony. P. Rutowski wykazywał cyframi możliwość znacznych oszczędności w wydatkach dzisiejszych gmin, przytaczał głosy z prowincyi, przedstawiał koszta gmin w różnych gałęziach, dowodził, że z tych oszczędności pokryłaby się poważna część wydatków nowej organizacyi, przedstawiał liczne przykłady korzyści zbiorowych gmin i wykazywał, że w projekcie swym dał możność uwzględnienia właściwości różnych części kraju, ale przestrzegał, by interesu poniekąd lokalnego nie stawiać przed ogólno-krajowym i narodowym. P. Rey wystąpił raz jeszcze z całą siłą przeciw projektowanej reformie, przyczem powiedział, że sojusz lewicy ze Stańczykami istnieje, dybiący na wydanie autonomii rządowi(!) i t. p. P. Rutowski zastrzegł się przeciw używaniu takiej broni: obawy są wyssane z palca; rzecz zbyt poważna, żeby wolno było popłoch wywołać takiemi straszakami. Każde z tych stronnictw ma swe zasady i przy nich będzie stało; podając swój wniosek, będzie apelował do wszystkich stronnictw i liczy na to, że sprawa już tak dojrzała, iż bez walki stronnictw reforma może być przeprowadzoną. Toż samo p. Paszkowski imieniem posłów grupy krakowskiej zastrzegł się przeciw sposobowi przedstawienia rzeczy hr. Reya. Nareszcie p. hr. Męciński cofnął swój wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Rutowskiego.

W ten sposób wyczerpała się rozprawa i zgodzono się na wybór komisyi ściślejszej, przez co przyznano jednomyślnie, że dotychczasową ustawę gminną i cały dotychczasowy ustrój u samych podstaw uważa komisya za wadliwy i wymagający naprawy.

Wśród rozprawy uwydatniły się wyraźniej trzy odmienne poglądy na istotę i rozmiary tej pożądanej naprawy:

Jedni członkowie komisyi oświadczyli się stanowczo za gminami zbiorowemi i za przyspieszeniem nowej organizacyi według wniosku p. Rutowskiego. Te gminy zbiorowe mają się składać z gmin dotychczasowych i z obszarów dworskich i załatwiać pewne oznaczone agendy, którym ani gminy, ani obszary dworskie z różnych przyczyn należycie podołać nie mogą. — Gminy dotychczasowe zatrzymają swoje majątki na wyłączną swoję własność.

Inni stanęli po stronie wniosku p. Pilata, chociaż wniosek jego nie daje żadnych dokładniejszych wskazówek o tem, jak przyszła gmina — również zbiorowa — ma być zorganizowaną i jaki ma posiadać zakres działania. Wniosek ten jest teoretycznym przyznaniem wadliwości dotychczasowego ustroju, ale ukrytym wyrazem lęku przed zmianami. P. Pilat i jego towarzysze uznają chorobę, chcieliby ją usunąć, ale boją się lekarstwa.

Trzecia część członków komisyi skupiona około pp. Reya i Męcińskiego przelękli się otwarcie zmian, przez p. Rutowskiego zaproponowanych I oni uznają wadliwość dotychczasowej organizacyi, ale pragną usunąć ją politycznemi środeczkami w formie nowel do ustawy o gminach i obszarach dworskich.

Jednak należy zaznaczyć, że i w gronie zwolenników gruntownej reorganizacyi niema jednomyślności co do zakresu działania przyszłej gminy zbiorowej.

Jedni pragną odjąć dotychczasowej gminie wszystkie agendy — nawet prawo układania własnego budżetu a pozostawić jej tylko sprawy majątkowe; inni nie posuwają się tak daleko, bo

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

15 (Ciąg dalszy.)

Ufaj tu sercu kobiety! Rumun! Przeszłej zimy był meksykanin, który tak się jej podobał, że zaczynałem obawiać się, czy nie przywiózł w kieszeni trochę swoich tropikalnych upałów i nie napoił ją niemi. Ale nie; spłynęło to po niej jak po łabędziu, bo i rzeczywiście była zupełnie pod tym względem białym łabędziem. Potem flirtowała ze mną, ale teraz już nie chce, nie dla czego innego, tylko, że Rumun do głowy jej zajechał. Mniejsza o to. Nie przestaje przeto być dla mnie miłą kobietą i dobrą przyjaciółką. Przed pożegnaniem powiedziała mi jeszcze, że nazajutrz zamierzają razem z Sewerką zwiedzić wystawę obrazów. Byłem na pannę Zdrojowską zły jak piekło, za to, że poszła na zebranie Sanhedrynu, daleko więcej za to, że pojutrze wyjechać zamyśla, i z pewnością byłbym sam tego nie powiedział, ale drugi człowiek we mnie siedzący, z niepowstrzymanym impetem wybuchnął:

— Weźcie mię panie z sobą!

— Ależ naturalnie, z największą chęcią! Przyjdź znowu na śniadanie, a potem...

Schodząc ze schodów spotkałem Józia, a niewiele za bramą domu — Stefana i Stasia. Zamieniliśmy z sobą słów kilka. Wszyscy trzej szli do Idalki.

Zaczyna się więc procesya Naturalnie, bogata panna w domu! Źle ubrana, oryginał, dziwoląg, córa puszczy, ale herytjera! Dobra z rezydencyą, z lasami, z łąkami, które osuszyć trzeba, aby paść się mógł na nich liczny inwentarz i — przyszły mąż! Dla tych przyjaciół swoich uczułem coś nakształt wzgardy, uczucie bardzo przykre, szczególniej gdy skierowane jest ku ludziom zkądinąd miłym, a z wielu względów do nas podobnym. Z niejaką pociechą pomyślałem, że jednak mydła zjedzą, bo najprzód ona na nich patrzeć nie zechce, a następnie pojutrze wyjedzie. Mnie wcale to nie obchodzi, że ona pojutrze wyjedzie, bo nie zamierzam starać się ani o jej rączkę, o ile zauważyć mogłem, niezbyt delikatną, ani o jej osuszone łąki.

Obchodziło jednak! Uczuł to lokaj mój Wincenty, o mało dnia tego nie odprawiony za skrzypiące buty. Uczuła też pewna osóbka, za kulisami świata przebywająca, u której miałem zwyczaj od czasu do czasu kilka chwil mniej więcej miłych przepędzać, ale która tego wieczoru wydała mi się, pomimo szykownego ubrania i otoczenia, ordynarną, i pomimo młodości, steraną i zwiędłą. Niepodobna mi było dnia tego dłużej nad kwadrans przebywać w jej towarzystwie i wolałem już pójść do resursy na partyę bezika. Nie miałem do kart pasyi najmniejszej, ale tego wieczoru bezik zajął mię i ożywił tak znacznie, że raz jeszcze uznać i błogosławić musiałem to rozróżniczkowanie zajęć i uciech, ktorego w wielkich miastach dokonywa cywilizacya. Nie jedno, to drugie, nie drugie, to dziesiąte, zawsze przecież znajdzie się tam coś, co cię pocieszy i zabawi.

Nazajutrz, w porze umówionej, przyszedłem do Idalki, ale panny Zdrojowskiej w domu nie zastałem, bo dawno już wyszła do miasta po sprawunki. Zaledwie przecież kilkanaście słów zamieniliśmy z Idalką, gdy wbiegła do sali jadalnej w futerku i kapeluszu, różowa od panującego na dworze mrozu, zdyszana trochę od szybkiego biegu po schodach, a tuż za nią lokaj wniósł kilka dużych pak, w papiery owiniętych, sznurkami powiązywanych, które na stole jadalnym sporo miejsca zajęły.

— Co to? — z ciekawością zawołała Idalka i rzuciła się do sprawunków.

— Książki! — odpowiedziała panna Zdrojowska i spiesznie zrzucając futerko i kapelusz, prędko mówiła:

— Dużo, dużo książek.. różnych, różnych... cała dorożka była tego... Wiesz, Idalko, aż ludzie oglądali się, kiedym jechała z tem wszystkiem... a raczej pomimo tego wszystkiego, bo tak mało dla mnie miejsca zostało, że zaledwie z dorożki nie wypadłam!...

Gdy wchodziła, zaraz we drzwiach wzrok jej spotkał się z moim i dostrzegłem, że z obecności tu mojej uczuła się zadowoloną. Tak, tak, dostrzegłem to wyraźnie w jej oczach; znałem się na tem i były to zresztą takie szczere, przezroczyste oczy, któreby nic ani udać, ani utaić nie mogły. Zapewne żałowała trochę, że wczoraj źle rozstała się z kuzynem, za wcale niewinny jego żarcik, bo gdy pomogłem jej zdjąć futerko, powitała mię dobrem, serdecznem ściśnieniem ręki, poczem zaraz do swoich książek pobiegła. Idalka już rozwiązywała sznurki; bardzo lubiła czytać i ciekawą była tej biblioteki, która niespodzianie wtargnęła do jej mieszkania. Ja także lubiłem czytać i byłem ciekawy, więc wszyscy troje rozwiązywaliśmy sznurki i rozwijali papiery, a panna Zdrojowska przy każdej otwieranej pace udzielała objaśnień:

— To dla dzieci... to dla dorosłych... to dla pana Władysława i dla mnie... to tylko dla mnie... to dla cioci Leontynki... a to tylko dla pana Władysława...

Były to tedy prawdziwe zbiory elementarzy i książek dla dzieci, całe wydawnictwa ludowe, cięższe i lżejsze dzieła gospodarskie i ogrodnicze, beletrystyka swojska i obca, poezya, wszystko, słowem, czego dusze różnych wieków i poziomów zażądać mogły.

— A to nuty!

Były także paki z nutami do grania i śpiewu.

— A to kapelusz!

Z kartonowego pudełka wyjęła kapelusik najprostszej z form, jakie tylko w bieżącem stuleciu egzystowały, i tryumfująco pokazywała Idalce, która go też zaraz włożyła na głowę i obejrzawszy ze stron wszystkich zadecydowała, że jest znośnym. Ale ona utrzymywała, że jest poprostu ślicznym; sprzeczały się, aż Idalka na sędziego mię wezwała.

— Nie jest ślicznym, ale tobie, kuzynko, jest w nim ślicznie, tak jak we wszystkiem — osądziłem i byłem zupełnie szczerym.

Wtedy lokaj przybliżył się do Idalki i z cicha zapytał, co ma czynić ze śniadaniem; książki cały stół zajmowały.

— Trzeba to przenieść do pokoju panny Klary — rozporządziła się Idalka, a zaledwie to wymówiła, już panna Zdrojowska nabrała w ramiona tyle książek, ile tylko podźwignąć mogła i niosła je przez salon. Naśladowałem ją z pośpiechem, Idalka także, a ponieważ kilka razy, z naszemi brzemionami szliśmy i powracali, przyłączyli się do nas i w trudach pomagać nam zaczęli panna Klara i Arturek. Ruchu, bieganiny, śmiechu było przytem dużo. Filarek właził nam w drogę, rozrzucał cośmy ułożyli, a śmiał się i szczebiotał, jakby go największe szczęście spotkało. Byłem jak on; czułem się tak wesołym, jak gdyby przenoszenie książek z miejsca na miejsce było mojem najgłębszem, a szczęśliwie nakoniec odkrytem powołaniem.

— Czy zamówiłaś, kuzynko, w zarządzie kolei, osobny pociąg dla swoich książek?

— Myślę, — odpowiedziała — że im i mnie dosyć będzie jednego wagonu.

— Będziesz z niego wypadała, tak jak z dorożki. A dla kogo te elementarze?

— Dla chłopców i dziewczątek

— Czy tak wielu masz sąsiadów?

— Bardzo wielu.

— I sąsiedzi twoi mają tak wiele dzieci?

— Mnóstwo.

— Nie wierz jej, Zdzisiu — zawołała Idalka — sąsiadów tam prawie nie ma, okolica jest pustą...

Osłupiałem.

— Więc zkądże mnóstwo dzieci i dla kogo te elementarze?

Panna Zdrojowska, która tylko co przyniesioną piramidę książek na stole złożyła, stanęła z opuszczonemi na suknię rękoma, popatrzyła na mnie, na Idalkę i zaśmiała się

— Czy nie będziesz łaskawa wytłómaczyć nam z czego się śmiejesz? — zapytała Idalka.

Idąc po nowy transport, odpowiedziała:

— Przyszła mi na myśl anegdota, którą dziadunio czasem opowiada: Był sobie we Francyi pewien taki pan, który utrzymywał, że człowiek zaczyna się od wice-hrabiego a kiedy go raz zapytano: „a baron?" pomyślał, pomyślał i odpowiedział: „baron jest wice-człowiekiem".

Idalka wzruszyła tylko ramionami, bo nie zrozumiała sensu przypowieści, ale ja pojąłem go odrazu. Ach, tak, naturalnie! Ja i Idalka zapomnieliśmy na śmierć -- o chłopach.

Kiedy na chwilę zostaliśmy sami, po cichu Idalkę zapytałem:

— Kto to taki: dziadunio?

To stary... stary pan Adam Zdrojowski, ojciec jej ojca... oficer napoleoński.

— Czy dotąd jeszcze żyje i demokratyczno-satyryczne przypowieści wnuczce opowiada?

— Żyje i opowiada.

Dzień był piękny, lekko mroźny. Idalka nie kazała zakładać koni, woleliśmy wszyscy parę ulic przejść pieszo. Na chodniku, napełnionym przechadzającymi się ludźmi, doświadczyłem niemiłego wrażenia; zauważyłem w pannie Zdrojowskiej pewne nieoswojenie się z tłumami, pewną nieśmiałość i nawet niezręczność ruchów przy wymijaniu osób spotykanych, słowem, brak szyku. Futerko też jej było niemodnie zrobionem i w sposób pożałowanie budzący ubożuchnem. W salonie zgrabna i malownicza, na ulicy stanowczo nie miała szyku! Nie miała go też w przedsionku gmachu, do któregośmy weszli i w którym znajdowało się trochę ludzi, rozbierających się z futer i kupujących bilety wejścia. Spieszyła, rzucała dokoła wzrokiem niespokojnym, zanadto się rozglądała, była po prostu niezgrabną. Psuło mi to ją, jak fałszywa nuta psuje akord muzyczny. Idąc na schody ze smutkiem myślałem, że jednak natura globu naszego dziwnie jest uboga, skoro tak niezmiernie rzadko spotkać na nim można coś — doskonałego, coś, coby nie posiadało w sobie dysharmonii i zarodów rozczarowania. Ale z myśli tych wyrwał mię prędko widok sal napełnionych dziełami sztuki, tej sztuki, którą z pomiędzy wszystkich kochałem najwięcej, na której też, nie wyłączając muzyki, znałem się najlepiej Talentem malarskim natura mię nie obdarzyła, czego przez całe życie żałować nie przestawałem: wzamian, wielkie zamiłowanie w dziełach malarstwa udzieliło wytrwałości do nabywania szerokiej wiedzy w tej dziedzinie i obdarzyło mię mnóstwem cudownych godzin, które spędziłem w słynnych galeryach europejskich, jako też w pracowniach malarzy wielkich i pomniejszych. (C. d. n.)

chcą pozostawić indywidualną odrębność gminom dotychczasowym i obszarom dworskim, jako składnikom wyższego zbiorowego ustroju i przyznać im nadal prawo samoistnego postanawiania o swojszczyźnie, o szkołach i o drogach. Według nich tylko „poruczony zakres działania" i sprawy policyi miejscowej należy przenieść na gminę zbiorową.

Ważnym zarzutem przeciw projektowi gmin zbiorowych jest sprawa kosztów wogóle, a sprawa ewentualnego przyczyniania się obszarów dworskich do wspólnych administracyjnych wydatków w szczególności. Dotąd obszary dworskie nie mają właściwie żadnych wydatków, chociaż są prawie równorzędną z gminami jednostką administracyjną.

Że te obszary powinny się przyczyniać do ponoszenia ciężarów przy spełnianiu agend dla wspólnego pożytku, to w zasadzie przyznawali wszyscy członkowie komisyi, rozchodzi się tylko o wynalezienie jakiejś miary w rozkładzie tych ciężarów. Wniosek p. Rutowskiego żąda równomiernego obciążenia wszystkich składników przyszłej gminy zbiorowej — a zatem także obszarów dworskich — według jednakowej stopy podatkowej, — poprawka p Merunowicza radzi uwzględniać liczbę zaludnienia i według niej rozkładać ciężary.

A ponieważ poważna część wydatków gminnych idzie na spełnianie „poruczonego zakresu działania" w interesie władzy państwowej, przeto wśród rozpraw wyłoniła się myśl nawiązania z rządem rokowań w celu zawarcia z nim umowy o wynagradzanie gminom wydatków na sprawy poruczone. Kwestya ta dałaby się załatwic przy zamierzonej reformie podatkowej w ten sposób, iżby rząd zrzekł się korzystania z niektórych źródeł swego dotychczasowego dochodu na rzecz gmin.

Dla uzupełnienia relacyi należy nadmienić, iż p. Merunowicz korzystając ze sposobności przypomniał dawniejszy swój wniosek, mający ścisły związek z reformą gminną, — o wyłączenie władzy karnej za przestępstwa polityczne z zakresu działania naczelnika gminy. Wnioskodawca żąda utworzenia „sądów gminnych" niezależnych od władzy administracyjnej. Takie sądy gminne mogłyby w myśl dawniejszej uchwały sejmowej orzekać także w pierwszei instancyi w skargach o obrazę czci i w drobnych przekroczeniach z wielką ulgą sądów, lecz na to potrzeba odpowiedniej zmiany w ustawie państwowej o sądownictwie.

Z uwag, wyżej nadmienionych, pokazuje się, że reforma ustawy gminnej tak łatwo nie da się przeprowadzić, atoli nie należy tracić nadziei, że braki w projekcie p. Rutowskiego dadzą się łatwo uzupełnić a co ważniejsza, że dotychczasowi przeciwnicy dadzą się przekonać o koniecznej potrzebie gruntownej reorganizacyi ustroju administracyjnego, autonomicznego u podstaw społeczeństwa, jeżeli wadliwości powszechnie przyznawane ma się wyleczyć, przyczynę niechęci i zatargów usunąć i w korzenie organizmu autonomicznego wlać nowe życie.

Prawidłowe zwoływanie Sejmu

W następstwie konferencyi marszałków krajowych, jaka się odbyła w marcu r. b. w Wiedniu i za przykładem Wydziałów krajowych innych krajów koronnych — ułożył Wydział kraj. gal. sprawozdanie do Sejmu o wyznaczeniu stałego terminu dla zbierania się Sejmu krajowego.

O wyznaczenie stałego z góry terminu zbierania się Sejmu dla prawidłowego załatwienia spraw bieżących — a przedewszystkiem dla prawidłowego uchwalenia budżetu, Sejm nasz upominał się w różny sposób już kilka razy, — ale bez skutku. Tak samo bywało w innych krajach. Konferencya marszałków różnych krajów koronnych zebrawszy się w Wiedniu w marcu r. b. miała ułożyć pewną normę w tym celu i na podstawie tej normy marszałkowie krajowi mieli się postarać o uchwalenie upomnienia się u rządu o to, aby gospodarka krajowa odbywała się zawsze prawidłowo i zgodnie z zasadę konstucyjną na podstawie budżetu w swoim czasie prawidłowo uchwalonego.

Do tej sprawy przystąpił teraz gal. Wydział krajowy i w sprawozdaniu swojem, przygotowanem dla uchwalenia rezolucyi do rządu, zaznaczył zgodnie w uchwałami konferencyi wiedeńskiej, iż:

1. Regularne zwoływanie Sejmów jest niezbędnie potrzebnem dla prowadzenia prawidłowej gospodarki finansowej.

2. Sejmy powinny być zwoływane co roku w miesiącu grudniu, ile możności w pierwszych dniach tego miesiąca, a sesye ich powinny trwać bez przerwy sześć do siedmiu tygodni.

Wnioski przez Wydział krajowy przedstawione Sejmowi do uchwały opiewają:

1. Zważywszy, że nieregularność w zwoływaniu Sejmu, prowadzenie porządnej gospodarki i prawidłowej administracyi krajowej w wysokim stopniu utrudnia, Sejm Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby sesya sejmowa była odtąd zwoływaną co roku stale w jednym czasie, a to przynajmniej na sześć do siedmiu tygodni.

2 Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby potrzebne w tym celu rokowania z rządem przeprowadził i zdał z nich sprawę na najbliższej sesyi.

Gimnazyum żeńskie.

Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu z dnia 4 b. m. zawierało wzmiankę o wniosku p. Okuniewskiego, wzywającym rząd do założenia gimnazyum żeńskiego. Wniosek ten poparło i podpisało 33 posłów, tj oprócz Rusinów — cała lewica, posłowie włościańscy i hr. W. Dzieduszycki.

Rzecz przez wnioskodawcę poruszona jest nie tylko ciekawa, ale ważna. Dlatego uzasadnienie wniosku uważamy za stósowne podać w całości, jak następuje:

Bez wątpienia spełnia kobieta najpiękniej i najnaturalniej swój obowiązek wobec społeczeństwa i kraju, jeżeli wstąpiwszy w stan małżeński utworzy rodzinę. Legalna rodzina jest bowiem podstawą całego ustroju społecznego i państwowego.

Jak długo liczba kobiet odpowiada mniej więcej liczbie mężczyzn, tj. jest mniejszą od liczby mężczyzn, boć przecież wiadomo, że nie każdy mężczyzna w stan małżeński wstępować może, a i państwo swojemi urządzeniami nie stoi temu na przeszkodzie, albo gdyby chociaż przy niewielkiej zwyżce liczby kobiet ponad liczbę mężczyzn, gospodarka domowa mogła zająć zbędne ręce kobiece i dać im samym utrzymanie, w takim razie możnaby kobietę pozostawić jej własnej samopomocy i przygotować ją w młodym wieku tylko do obowiązków matki i gospodyni domu.

Gdy jednak spis ludności z roku 1890 w jednym tylko naszym kraju wykazuje na 3,260.438 mężczyzn (razem z wojskiem) 3,347.385 kobiet tak, że na 1000 ludności przypada 493 mężczyzn a 507 kobiet;

gdy na 65.639 wdowców przypada aż 227.795 wdów (patrz wiadomości statystyczne prof. dra Pilata t. XIII zeszyt I.);

gdy państwo akceptując celibat księży łacińskich i nie dozwalając owdowiałym księżom gr. k. obrządku wstępować po raz drugi w stan małżeński, małżeństwo w tym licznym stanie całkiem wyklucza, a względnie wdowieństwo koniecznym czyni;

gdy państwo w stanie oficerskim, przez zaprowadzenie wysokich kaucyj małżeńskich, małżeństwo w tym jeszcze liczniejszym i może jeszcze najbardziej do małżeństwa zdolnym stanie czyni prawie niemożliwem, albo tylko bardzo rzadkiem;

gdy państwo, powołując młodych ludzi, jakkolwiek z ukończonemi studyami uniwersyteckiemi do swojej służby, tak skąpo ich opłaca, albo i wcale nie opłaca, że wszystkim tym praktykantom i auskultantom możność wstępowania w stan małżeński zupełnie odbiera;

gdy odbywająca się w naszych oczach nagła zmiana gospodarki indywidualnej, która dotychczas zajmowała po prywatnych domach wiele sił kobiecych — na gospodarkę fabryczną, gdzie maszyna te ręce zbędnemi uczyniła, odjęła możność wszelkiego zarobku produktywnego;

przeto pozostawianie przy takich stosunkach całej i to fizycznie słabszej połowy rodu ludzkiego bez pomocy państwa i kraju, jest ciężkiem grzechem, który na całem społeczeństwie pomścić się musi.

Odpowiedzialność państwa i kraju musi być tu tem większa, ile że przez ich urządzenia (jak celibat, kaucye małżeńskie oficerów, bezpłatna praktyka po urzędach i t. p.), odjętą bywa możność małżeństwa głównie kobiecie stanu średniego, tej kobiecie, dla której z powodu braku majątku z jednej, a niedostatecznego przygotowania naukowego z drugiej strony małżeństwo jest zarazem kwestyą życia, a przez to jest dla niej najniezbędniejszem.

Podpisani domagają się zatem, ażeby, idąc za przykładem wszystkich państw europejskich (z wyjątkiem chyba tylko Turcyi) i za przykładem całej północnej Ameryki, — idąc za głosem wszystkich najinteligentniejszych kobiet w całym kraju naszym, ruskiego wiecu kobiecego w Stryju, odbytego we wrześniu 1891, — za głosem walnego wiecu kobiecego, odbytego w zeszłym roku we Lwowie, dalej za głosem inteligentnych kobiet Polek z Krakowa, domagających się założenia wyższej szkoły żeńskiej w Krakowie, wreszcie za głosem petycyj Rusinek galicyjskich i bukowińskich do Rady państwa, — dawano kobietom możność zarobkowania w zawodach, wymagających ścisłego przygotowania naukowego.

Dając kobietom wykształcenie naukowo-fachowe, a tem samem możność zarobkowania przy pomocy nauki, my tem samem:

a) zwiększymy liczbę prawych małżeństw, które dotychczas najczęściej dlatego były niemożliwe, iż zarobek męża nie wystarczał na utrzymanie rodziny, a żona sama niczego zarobić nie umiała;

b) tym kobietom stanu średniego, którym nie sądzono wyjść za mąż, damy możnośc uczciwego i uszlachetniającego zarobku:

c) kobiety, które przyroda obdarzyła wyższemi zdolnościami, nie będą zniewolone z powodu braku utrzymania zwiększać konkurencyi tych nieszczęsnych pracownic igłą i t. p. robotnic, nie mogących przy najcięższej pracy zarobić na wyżywienie siebie samych;

d) uwolnimy tysiące dziewcząt od ciężkiej i nieszczęsnej dla nich konieczności uważania zamężcia za kwestyę swojej egzystencyi i wychodzenia za mąż dla kęsa chleba.

Podpisani wnoszą przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki rząd, by przystąpił w najbliższej przyszłości do założenia na razie przynajmniej jednego gimnazyum żeńskiego w kraju i by przytem wziął pod rozwagę, czy nie dałoby się przekształcić jednej z istniejących szkół wydziałowych żeńskich w ten sposób, ażeby 4 wyższe klasy tej szkoły uzupełnić (z ewentualną zmianą planu naukowego) przedmiotami niższego gimnazyum męskiego, a do tych klas dodać 4 klasy wyższe, odpowiadające gimnazyum mezkiemu wyższemu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 maja.

(Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych).

(*S.*) Posiedzenie odbyło się dnia 30 kwietnia. Przewodniczący: Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy; zastępca przewodniczącego ks. Jerzy Czartoryski; obecni członkowie komisyi: Leon Chrzanowski, Władysław Federowicz, Teofil Merunowicz, Michał Michalski, Arnulf Nawratil, Jan Rotter, Tadeusz Romanowicz, August Sołtyński dr. Ferdynand Weigel, dr. Alfred Zgórski.

Sekretarz komisyi: Juliusz Starkel.

I. Radca Romanowicz, odczytał sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej, załatwionych na dziewięciu posiedzeniach w czasie od dnia 6 listopada 1892 roku do dnia 24 kwietnia b. r.

Po dyskusyi przeprowadzonej nad niektóremi punktami sprawozdania i daniu wyjaśnień przez sprawozdawcę, przyjęła je komisya do wiadomości.

II. Sekretarz komisyi przedstawił sprawę urządzenia dwóch nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Krośnie i w Krakowie na Dajworze, oraz kursu handlowego przy szkole przemysłowej uzupełniającej w Tarnowie.

Komisya zatwierdziła tymczasową organizacyę tychże i uchwaliła wprowadzić potrzebne na nie fundusze do preliminarza na rok 1894.

III. Radca Romanowicz przedstawił wnioski sekcyi administracyjnej, tyczące się nadania stypendyów handlowych z kwoty 2.000 złr. w roku ubiegłym przez Wysoki Sejm po raz pierwszy uchwalonej.

Zgodnie z wnioskami uchwaliła komisya przedstawić na dwa stypendya po 500 złr. w. a. dra S. M. Pietraszkiewicza słuchacza akademii handlowej w Antwerpii i J. Z. Bielskiego, słuchacza akademii handlowej w Wiedniu, na dwa stypendya po 350 złr. A. W. P. Rybowskiego słuchacza akademii handlowej w Pradze i Włodzimierza Gulina, zajętego praktycznie w handlu, a mającego się udać na akademię handlową do Wiednia, nakoniec na stypendyum w kwocie 300 złr. Eugeniusza Cieślę ucznia szkoły handlowej w Krakowie.

IV. Radca Romanowicz referował sprawę przedstawienia przemysłu domowego i krajowych szkół i warsztatów zawodowych na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie roku 1894.

Opierając się na zasadniczej uchwale Wydziału krajowego, iż dla przemysłu domowego i krajowych szkół zawodowych będących pod zarządem Wydziału i rządu, ma być osobny pawilon kosztem funduszu krajowego wybudowany, uznała komisyi potrzebę 15.000 złr. na ten cel i uchwaliła udać się do Wysokiego Sejmu o kredyt tej wysokości.

V. Na wniosek p. W. Federowicza postanowiła komisya przystąpić do rozpatrzenia regulaminu, określającego jej czynności i wybrano w tym celu subkomisyę z pięciu członków, do której weszli: ks. Jerzy Czartoryski, T. Romanowicz, W. Federowicz, dr. J. Weigel i dr. A. Zgórski.

Po odroczeniu posiedzenia, które trwało od godziny 11 do 3 i ponownem otwarciu go o godzinie 6 po południu, przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

VI. Dr. A. Zgórski wniósł imieniem sekcyi administracyjnej udzielenie pożyczek z funduszów przemysłowych dwom przemysłowcom z zakresu przemysłu drzewnego, jednemu pożyczkę 1.500 złr., drugiemu 10.000 złr., oraz pożyczkę bezprocentową 15 000 złr. dla rękodzielników miasta Lwowa, jako pomoc przy wyrobie przedmiotów okazowych na Wystawę krajową, która to kwota do rąk utworzyć się mającego komitetu i na porękę tegoż ma być wypłaconą.

VII. Pan A. Nawratil przedstawił sprawę organizacyi powroźnictwa w Radymnie, ustanowienie nauczyciela, oraz użyczenia nominacyi w celu urządzenia warsztatu związkowego dla praktykujących powroźników i zaopatrzenia go w przyrządy ulepszone.

Komisya zatwierdziła dotychczasowe zarządzenie i poruczyła sekcyi administracyjnej przeprowadzenie dalszej organizacyi, niemniej wdrożenia kroków przygotowawczych, ażeby i we wschodniej części kraju, i na podgórzu w najstówniejszych do tegomiejscowościach, starano się domowy przemysł powroźniczy dźwignąć i zorganizować.

VIII. P. A. Nawratil przedstawił sprawę organizacyi naukowego warsztatu szewskiego w Witkowie, w myśl której złożono kuratoryę zakładu w ręce hr. Stanisława Badeniego, na zastępcę kuratora powołano ks. Teofila Korczyńskiego, na kierownika warsztatu p. Władysława Lewickiego, a na instruktora fachowego p. Piotra Kollera.

IX. Na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej przedstawionych przez sekretarza komisyi, uchwalono:

a) delegować do komitetu, zarządzającego zawodową szkołą ślusarską w Świątnikach na dalsze trzechlecie członków komisyi L. Chrzanowskiego i dra F. Weigla;

b) przenieść kierownika krajowego warsztatu garncarskiego w Porębie A. Golikowskiego na stanowisko kierownika szkoły garncarskiej w Toustem, na jego miejsce zaś zamianować p. Władysława Szczytnickiego, technologa;

c) zatwierdzić zarządzenia tyczące się organizacyi nauki koszykarstwa w Dzurowie i domowego przemysłu hafciarskiego w Makowie.

X. T. Merunowicz podniósł potrzebę rozszerzenia działalności komisyi w zakresie zawodowego kształcenia handlowego i wytworzenia większej ilości kursów handlowych w kraju.

Wniosek ten przekazano sekcyi administracyjnej do bliższego opracowania i na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawy szkolne.

(Ogród szkolny w Dąbiu pod Krakowem. — Z Rady szkolnej krajowej).

Piszą nam ze sfer nauczycielskich: Z inicyatywy inspektora szkół krakowskiego okręgu zamiejskiego p. Józefa Spisa, urządza się przy szkole w Dąbiu wzorowy ogród szkolny dla młodzieży szkolnej celem odbywania praktyki w gospodarstwie wiejskiem z jego gałęziami tudzież w innych działach nauk przyrodniczych.

Nie potrzebujemy tłomaczyć, że ogród taki jest otwartą księgą nauki poglądu, w której dziatwa uczy się czytać, aby ją zrozumiała w przyszłym zawodzie i z niej umiała korzystać, że dostarcza on również materyału do ćwiczeń stylistycznych i rachunkowych. Miary i wagi objaśniają się przy mierzeniu i ważeniu zebranych plonów. Dziatwa obrachowuje, jakiej ilości paszy mięszanej, co do wagi, potrzebuje jedna sztuka bydła i t. p. Chłopcy w 5 i 6 roku nauki prowadzą księgi odnoszące się do gospodarki w ogrodzie szkolnym. Każdy chłopiec prowadzi książkę, w której zapisuje ilość i jakość zasiewu, zebranych plonów, również dochody i rozchody, słowem wszystko, co się tyczy ogrodu i roli szkolnej. Wszystko to nastręcza materyału na cały rok do nauki stylu i rachunków. W ten sposób dziatwa, przyzwyczajona do rachunkowości gospodarskiej, wytworzy zastęp postępowych wieśniaków.

Mając tak urządzony ogród szkolny, nie potrzebuje szkoła prawie żadnego gabinetu dla naturalnej historyi. Tutaj bowiem poucza się dziatwę o pożytecznych i szkodliwych zwierzętach (owadach) dla rolnictwa, ogrodów i sadów oraz roślinach technicznych, przemysłowych, lekarskich, jadowitych, jak niemniej o warunkach żywienia się i wzrostu roślin gospodarskich. Mineralogii uczy się tutaj przez objaśnienie, jakie składniki znajdują się w glebie rodzinnej i t. p. próby. Geometryi uczy nauczyciel przy pomiarach grzęd w ogrodzie i pólek (poletek) na roli szkolnej Wreszcie ogród taki szkolny służy do wzbudzenia w młodzieży zamiłowania do przyrody, pociągu do pracy, punktualności w pełnieniu obowiązków, miłości Ojczyzny i tej gleby, która ją nosi i żywi.

Dalej ogród ten ma zwiedzać zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek zbierających się rokrocznie na konferencyę okręgową w Krakowie pod przewodnictwem swego inspektora okręgowego szkół, a to celem dania im instrukcyi osobliwie młodszym, jak mają zakładać i urządzać ogrody szkolne przy swoich szkołach, ażeby tym sposobem zakłady szkolne mogły skutecznie wpływać na podniesienie ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i rolnictwa, a tem samem umoralnienie i dobrobytu między ludem.

W końcu ogród ten może posłużyć i za miejsce wycieczek dla kandydatów stanu nauczycielskiego krakowskiego seminaryum nauczycielskiego męskiego, celem wskazania im wzoru, jak mają urządzać ogrody szkolne i utrzymywać je, gdy obejmą posady nauczycielskie po wsiach.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 maja b. r.: przekształcić od 1 września b. r. następujące szkoły ludowe:

a) na sześcioklasowe: 4-klasową męską w Samborze; dwie 4-kl. męskie w Kołomyi; 5-klasową męską w Bochni;

b) na pięcioklasowe: 4-klasową w Rudniku; 4-klasową w Zatorze; 4-klasową męską w Zbarażu; 3-klasową żeńską w Zbarażu; 4-klasową w Ciężkowicach; 4-klasową męską w Kętach; 4-klasową w Skałacie; 4-klasową męską w Sanoku; 4-klasową w Rudkach; 4-klasową w Busku; 4 klasową w Dynowie;

c) na trzyklasowe: 2-klasową w Birczy; 2-klasową w Jezierzanach; 2-kl. w Krowodrzy;

d) na dwuklasowe: szkoły ludowe w Muszkatówce, Dunajowie i Kudryńcach; wreszcie

e) 4-klasową mięszaną w Mielcu na dwie szkoły 5-klasowe, męską i żeńską;

Zorganizowac 4-klasową szkołę żeńską w Kołomyi od 1 września b r.

Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Klementynę Porębalską w Łętowni; Julię Zaleską w Tarnawicach; Karola Jakubowskiego w Drohobyczce; Michała Miejskiego w Małkowcach: Wacławę Buczaniewiczównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Medyce; Maryę Procajłównę nauczycielką w Kulikowie; Michała Turczaniewicza w Sienkowie; Stefana Cepucha w Derewlanach; Pawła Fika w Rudzie Sieleckiej; Józefę Filipównę w Środopolcach; Juliana Iwińskiego w Ruzdwianach; Włodzimierza Hrycyszyna w Mykietyńcach; Władysława Kwaka, w Fredropolu; Władysława Medweckiego nauczycielem starszym i Zuzannę Drzewicką nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły w Niżankowicach; Władysławę Łobaczewską i Ewę Łobaczewską nauczycielkami młodszemi 6-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Grzegorza Spolitakiewicza nauczycielem w Grabowej; Franciszka Galuchowskiego w Komańczy; Józefa Myczkowskiego kierującym nauczycielem i Maryę Kliszównę młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Krakowcu; Pawła Kowalskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Kobyłowłokach; Maryana Jaśkiewicza nauczycielem w Hłomczy; Jędrzeja Krupskiego w Rzepedzi; Pantaleimona Szurgota w Wisłoku Wielkim Dolnym; Zygmunta Chodackiego w Dębnej; Jana Mełłecha kierującym nauczycielem i Emilię Mełłechową młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Rakszawie; Wiktora Mondalskiego nauczycielem w Rzochowie; Józefę Chlebińską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Starej Wsi; Teodora Babija nauczycielem w Zawadce; Józefa Dworzaka kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Radłowie; Ludwika Podhalicza kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Brzeżanach.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 7 maja.

Na sobotniem posiedzeniu p. Hoszard popierał petycyę górali z Białki pod Zakopanem w sprawie Morskiego Oka.

W petycyi tej powiadają włościanie, że udawali się do wszystkich, u których mieli nadzieję pomoc otrzymać. „Kilka miesięcy temu blisko 10.000 naszych w samym powiecie nowotarskim — powiada petycya — podpisało do Koła polskiego w Wiedniu prośbę, przypominającą pogwałcone prawa nasze".

Dalej jednak zawiera petycya zarzut przeciw posłowi Weiglowi, który jest jednym z najdzielniejszych obrońców sprawy Morskiego Oka. Zarzut oparto na mylnem zrozumieniu wyrażenia, którego p. Weigel użył w czasie sprawozdania poselskiego w Krakowie.

Poseł Weigel żądał w Kole polskiem, ażeby wyznaczono komisyę techniczno-prawniczą, celem zebrania jak najwięcej argumentów w walce z Węgrami i dodał wyraźnie, że tak, jak prywatne posiadanie przez arcyksięcia Albrechta Żywca, albo przez arcyks. Reinera Izdebnika, nie mogą naruszać naszych praw do tych ziem, tak samo fakt, że choćby książe Hohenlohe mniemał się być prywatnym właścicielem spornego terytoryum, nie może to mieć żadnego znaczenia ze względu na spór polityczny. O gminach zakopańskich zaś dr. Weigel nic nie mówił. Tymczasem pisarze petycyi albo nie zrozumieli, albo może umyślnie nie chcieli zrozumieć jasnych i dobitnych słów dr. Weigla i z dziwną naiwnością, albo perfidyą tłomaczą jego słowa tak, jakoby on przyznawał racyę rządowi węgierskiemu. Przeciw tej insynuacyi zastrzegł się p. dr. Weigel w Izbie energicznie.

Jeżeli istotnie była tu w grze nie naiwność, ale zła wola, to pisarze petycyi zasługują na surowe, publiczne skarcenie.

Błahość i niegodziwość tej insynuacyi wykazał najlepiej fakt, że właśnie poseł dr. Weigel postawił poniżej wymienione wnioski w sprawie obrony Morskiego Oka, które podpisali posłowie wszystkich stronnictw, dając w ten sposób posłowi dr. Weiglowi zaszczytne zadosyćuczynienie.

Z porządku dziennego odesłała Izba w pierwszem czytaniu 5 sprawozdań Wydziału krajowego do komisyj.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Antoniewicza o uchylenie zakazu moczenia lnu i konopi i o wolność podatkową dla przemysłu domowego.

P. Antoniewicz w dłuższem przemówieniu motywował swój wniosek, a w motywowaniu mówił nietylko o lnie, konopiach i moczeniu, ale także o misyach i emigracyi. Wniosek odesłano do komisyi przemysłowej.

Przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Żardeckiego w sprawie reformy ustawy drogowej.

Wniosek swój motywując p. Żardecki wykazał nierówność rozkładu ciężarów, najpierw wewnątrz każdej gminy, gdyż obowiązek odrabiania 4 dni prestacyi w naturze zarówno dotyczy ubogiego zagrodnika, jak również i zamożnego gospodarza. Na podstawie dat rachunkowych wykazał, że gminy wiejskie łącznie wziąwszy z miejskiemi, przyczyniają się wartością dodatku w wysokości $20\frac{1}{2}$ procent, zaś w przeciwstawieniu obszary dworskie dodatkiem tylko 5 procentowym. Również na podstawie dat udowadniał dalej, że szczególnie gminy wiejskie znajdują się w najwięcej niekorzystnem położeniu. Biorąc za podstawę wysokość opłacanego podatku bezpośredniego doszedł do następującego wyniku, że gminy wiejskie dają robocizny wartości $23\frac{1}{2}$ procent, gminy miejskie $10\frac{1}{2}$, zaś obszary dworskie 5 procent dodatków do podatków. Wnioskodawca zaznaczył, że gdyby nawet obniżył dla jakich powodów o $\frac{1}{4}$ część wartość prestacyi dawanych przez gminy wiejskie, mimo tego rozkład ciężarów byłby nierównomierny i dla gmin nader niekorzystny. W dalszym ciągu uznał za jedynie sprawiedliwy wymiar prestacyi na podstawie opłacanych podatków bezpośrednich a to odnośnie do gmin, jak i obszarów dworskich. Prestacye w naturze zasadniczo zatrzymuje dla znanego ubóstwa ludności w kraju, dla braku przemysłu i trudności zdobycia gotowych pieniędzy, pozostawia jednakże zupełną wolność tak gminom jak i obszarom odrabianie prestacyi w naturze, lub też spłaty gotówką częściowo lub w całości. Budowę i utrzymanie mostów przekazuje Wydziałom powiatowym dlatego, że poszczególne gminy nie mogą posiadać tak znacznych środków pieniężnych i okazuje się częstokroć po gminach brak ludzi fachowo uzdolnionych do budowy a następnie konserwacyi mostów. Wydziały powiatowe posiadają organa drogowe, które z korzyścią do tych czynności mogą być użyte.

Potrzebny fundusz do budowy mostów tworzy przez zatrzymanie dotychczas opłacanego 3% dodatku drogowego i przekazuje temu funduszowi spłaty za nieodrobione prestacye, pozostawiając możność Wydziałom powiatowym, gdzie się okaże potrzeba, zasilanie tego funduszu z ogólnych funduszów powiatowych. W końcu zaznacza, że gdyby dla rachunkowych lub technicznych względów, należałoby za podstawę obliczenia przyjąć dodatek do podatków, natenczas jeśli tylko zachowaną będzie zasada, że należytość zamiast gotówką wolno jest spłacać robocizną w naturze, tego rodzaju postanowienie uważać będzie jako zgodne z zasadami we wniosku powołanemi. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

Bez rozprawy uchwalono dalej odpisanie reszty pożyczki (około 1100 złr.), udzielonej przed kilku laty spółce wodnej w Jaśle na regulacyę Wisłoki, podmywającej grunta mieszkańcom nadbrzeżnym. Charakterystyczną jest rzeczą, iż na 52 członków tej spółki wyemigrowało do Ameryki 20 z miasta, będącego siedzibą trybunału, gimnazyum i t. p.

Uchwalono dalej ponowną ustawę o opłatach policyjnych od widowisk w Przemyślu na fundusz ubogich. Poprzedniej bowiem rząd odmówił sankcyi ze względów formalistycznych, i wskutek tego Przemyśl już czwarty rok nie ma dochodu z tego źródła. Dzięki obowiązującej ustawie o przynależności przyjęto na fundusz krajowy 182 złr., należne za utrzymanie Stef. Misińskiego, nałożonych gminie Nowosiółki Dydyńskie zamiast obszarowi dworskiemu. — W końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności dep. III (szkolnego) Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. Asnyk. — Wpłynęły dwa nowe wnioski: 1) Weigla o energiczne działanie w sprawie Morskiego Oka i wybór deputacyi do tronu dla poparcia jej; 2) Olpińskiego o obowiązku zaprowadzenia szkółek owocowych po gminach i obsadzenie dróg drzewami owocowemi.

Wniosek Weigla i towarzyszy jest następujący:

„Zważywszy, że sprawa sporu o granice kraju nad Morskiem Okiem przewleka się nad miarę, wywołując silne zaniepokojenie w kraju całym, a wzburzenie wśród ludności tatrzańskiej;

zważywszy, że w sprawie tej rozchodzi się o małą wprawdzie pod względem obszaru, ale najcenniejszą część naszych Tatr, drogą całemu narodowi, a zarazem o granice kraju i państwa, z których ani piędzi lekceważyć i uronić się nie godzi i nie wolno;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm wzywa rząd, ażeby sprawę sporu o granicę nad Morskiem Okiem z całą stanowczością w ręce ujął, granic państwa i kraju uszczuplać nie pozwolił.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby obronę prawną narodowej własności wszelkiemi środkami przeprowadził i na najbliższej sesyi sejmowej zdał z tego sprawę.

3) Sejm wybierze deputacyę, która zaniesie do stóp tronu żale i niepokoje ludności kraju z powodu zagrożonych jego granic.

Weigel, wnioskodawca; Dworski, Romanowicz, Szczepanowski, Goldman, Czyżewicz, Olpiński, Midowicz, Asnyk, Fruchtman, Rogoyski, Lenartowicz, ks. Sawa, Klemensiewicz, Żardecki, Palch, Rutowski, Rayski, Michalski, St. Badeni, Smolka, Jaworski, Ziemiałkowski, Potoczek, Stręk, Kramarczyk, Popowski, Dembowski, Skałkowski, Marchwicki, Borkowski, Gorayski, Korytowski,

Abrahamowicz, Sala, Onyszkiewicz, Męciński, Mizia.

Wniosek Olpińskiego i towarzyszy poleca Wydziałowi krajowemu, aby spowodował gminy do utrzymywania szkółek owocowych, ażeby drogi krajowe były obsadzone drzewkami owocowemi, a wreszcie, ażeby w szkołach ludowych wprowadzono praktyczną naukę budownictwa i ogrodnictwa.

Nasiępne posiedzenie w poniedziałek.

Lwów, 8 maja.

Posiedzenie Izby sejmowej dzisiaj się odbyło, poniedziałek bowiem dzisiejszy dla Galicyi był dniem powszednim, podczas gdy u was w Krakowskiem, dzień św. Stanisława obchodzą jako dzień świąteczny.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu dwa sprawozdania Wydziału kraj. do komisyi. A po uznaniu wyboru Mieczysława Onyszkiewicza, nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891—1892. Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki.

W sprawie tej zabrał głos pan Antoniewicz. Mowca podnosi, że dawniej nauczyciel był ojcem ucznia, a teraz jest on wszystkiem innem: prokuratorem, oskarżycielem, sędzią, tylko nie ojcem. Mowca sam stara się być takim ojcem, ale prosi o tajemnicę, żeby się Rada szkolna krajowa nie dowiedziała, bo mógłby mieć nieprzyjemności. Następnie krytykuje mowca metodę nauki języka niemieckiego przez konwersacyę i radzi, aby zaprowadzono wykład jednego przedmiotu w języku niemieckim.

Ks Kowalski domagał się religijnego wychowania. Przy obecnych stosunkach należy radykalnie wykorzeniać niereligijność. Spory narodowościowe należy zarzucić, gdyż szkoła to przyszłość i winna leżeć na „sercu wszystkich uczciwych ludzi.“

P. Kozłowski Wł. przemawiał przeciw zbytniej liczbie suplentów, przeciw obarczeniu dyrektorów pracami administracyjnemi i uskarża się na brak kandydatów nauczycielskich. Odwołuje się dalej do Rady szkolnej krajowej, aby przestrzegała kompetencyi autonomii krajowej. Domagał się również wychowania młodzieży narodowego i religijnego, gdyż to są podstawy przyszłości każdego społeczeństwa.

P. Bobrzyński wystąpił w obronie Rady szkolnej krajowej. Mówił on przedewszystkiem o wykształceniu profesorów gimnazyalnych, a dalej o podręcznikach, przeznaczonych dla gimnazyów; zaznacza, że dla szkół realnych miano wielką sympatyę i nie zniżono ich wobec gimnazyum. Uderza na słowa p. Antoniewicza, że nauczyciele szukają protekcyi. System protekcyjny wcale nie istnieje, profesorów ocenia się w miarę zdolności i tylko ta miara jest tezą awansu. Co do koleżeństwa, to wbrew twierdzeniom Antoniewicza, konstatuje że koleżeństwo istnieje bez względu na hierarchię, a poczucie solidarności stanu czem raz więcej się rozwija.

P. Dzieduszycki Wojciech stanął w obronie sprawozdania komisyi. Z wrodzonym sobie zapałem mówił o religijnem wykształceniu młodzieży. Zaznaczył różnicę zachodzącą między etyką i dogmatyką. Za Leona XIII można wymagać ażeby etyka weszła na pole reform socyalnych. *(Brawo! Brawo!)*

Sprawozdanie Rady szkolnej przyjęła Izba do wiadomości i uchwaliła następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył dla nich możność awansu, dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw, dotyczących terytoryalnego przydzielenia niektórych miejscowości do innych sądów i starostw, lub utworzenia nowych sądów, zamknął marszałek posiedzenie. Następne jutro we wtorek.

Do laski marszałkowskiej złożono trzy nowe wnioski: 1) Szczepanowskiego o uchwaleniu 2000 złr. na pogrzeb Lenartowicza; 2) Merunowicza o przyspieszenie przymusu asekuracyjnego; 3) Potoczka o założenie banku rentowego dla ułatwiania parcelacyi i komasacyi gruntów.

P. Teliszewski zaś wniósł interpelacyę do rządu w sprawie rabunkowego niszczenia lasów w górach, szczególnie u jakiegoś nowego hrabiego Wiszniewskiego w Łomnie, koło Turki, gdzie drzewo i ziemię zakupują spekulanty, aby wytrzebić wszystko.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Nędzna napaść, jakiej się swego czasu dopuścił osławiony Śnieżko Błocki wobec Towarzystwa kredytowego ziemskiego, stała się dla dzienników rosyjskich hasłem do systematycznego występowania przeciw poważnej instytucyi, do niecnych ataków na jej zasłużoną, dobrą sławę finansową. Rej wodzi w tej akcyi *Dniewnik Warszawski*, a liczne korespondencye pism petersburskich są tylko wiernem odbiciem i echem jego zacnych wycieczek.

Do najnowszej insynuacyi dało *Dniewnikowi* powód ogłoszone niedawno półroczne sprawozdanie Towarzystwa, które pomiędzy innemi stwierdza, że na pewną liczbę nowych dóbr, dotąd pożyczką Towarzystwa nieobciążonych, wciągnięto pożyczki, wskutek czego wierzytelności Towarzystwa, wynoszące ogółem 128 milionów rubli, powiększyły się o kilkakroć sto tysięcy. Wnosi ztąd *Dniewnik*, że za przyczynieniem się Towarzystwa własność ziemska tonie w długach. Towarzystwo przeto należy koniecznie zreformować! Logika w tem co prawda nie do pozazdroszczenia. Na takiej samej podstawie można by żądać zreformowania banku jeżeli jego portfel wekslowy się zwiększy! Potrzebę „zreformowania“ Towarzystwa jaśniej nieco określiły niedawno *Nowoje Wremia* żądając między innemi, aby ścieśniono i ograniczono prawo Towarzystwa kupowania majątków obciążonych pożyczką i sprzedawania ich komu bądź. Żądanie to — równające się zniesieniu egzekucyi majątkowej, bez której instytucya finansowa udzielająca pożyczek hipotecznych ostać by się nie mogła — uzasadnia to pismo nikczemną insynuacyą, jakoby Towarzystwo obdarzało majątkami, które kupuje, zasłużonych patryotów, lub im je sprzedawało za wyjątkowo przystępną cenę. Jest w tem tyle prawdy, co w twierdzeniu Śnieżko Błockiego, o rozwijaniu patryotycznej działalności przez radców Towarzystwa. Nikczemności tego twierdzenia dowodzić zbyteczna. Dziejatelom moskiewskim wystarcza fakt, że wybieralnymi radcami Towarzystwa są wyłącznie Polacy, że na posadach urzędników jest także sporo Polaków, którym w imię szeroko-słowiańskiej idei należałoby ostatni kęs chleba z rąk wydrzeć. W tem więc przyczyna pojawiających się coraz częściej napaści, które prawdopodobnie nie prędko jeszcze ustaną...

Głośna sprawa kielecka, która dała powód do istnych orgii okrucieństwa, jakie miały miejsce w sprawach seminaryum kieleckiego i połączonego z nim kościoła św. Trójcy, nie schodzi z porządku dziennego jako jeden z charakterystycznych objawów tendencyi moskiewskiego rządu do opanowania katolickich seminaryów. Rolę ślepego działacza w sprawie uskutecznienia pielęgnowanych oddawna projektów rządowych odegrał jak wiadomo, eks-alumn Gawroński; korespondent *Dziennika Poznańskiego* tak charakteryzuje tę złowrogo błotnistą jednostkę:

„Syn młynarza z pod Szczekocin, w roku 1890 skończył czwartą klasę gimnazyum w Kielcach. Uczył się licho — w klasie 3 i 4 siedział po dwa lata; pod względem obyczajowym żadnych szczególnie ujemnych rysów nie ujawnił. Do przyjęcia sukienki duchownej przez nikogo nie był przymuszany. Ojciec chciał dalej łożyć na jego wykształcenie, ale 18-letni wyrostek oświadczył, że chce zostać księdzem. O rzetelnem powołaniu do stanu kapłańskiego mowy tu nawet, rozumie się być nie mogło; ostatnie wypadki bardzo jasno tego dowiodły; lecz osobnik, mając przed sobą jakieś widoki, włożył na twarz maskę i dość wytrwale ją nosił. Wkrótce po złożeniu egzaminu do seminaryum, opuścił je pod pozorem choroby.

Po upływie roku powtórnie poddał się próbie i odtąd uczęszczał stale na kurs pierwszy. W ciągu tego czasu wyjednał sobie raz urlop sposobem podstępnym: oświadczył zwierzchnikom, że pragnie pożegnać matkę umierającą — pokazał nawet jakiś list podrobiony; później dopiero przekonano się, że to było kłamstwo. W ostatniej dobie wyszły na jaw i inne szpetne wady osobnika, mianowicie — popęd do kradzieży; zabrał bowiem potajemnie kolegom sumkę składkową wynoszącą 30 rubli.

W roku ubiegłym przeszedł na kurs drugi. Czy namawiał go ktokolwiek do podpalania gmachu seminaryjnego, trudno ręczyć; to tylko pewna, że z pięć razy ogień podkładał. Wybuch miał miejsce dwukrotnie: 1 i 25 stycznia — w sam dzień imienin obu głównych zwierzchników seminaryum: księży Pawła Sawickiego, regensa i Pawła Frelka, wiceregensa. W chwili niebezpieczeństwa należał do ratujących i nawet sam się trochę poparzył. Okoliczności, towarzyszące wykryciu prawdy, są powszechnie znane. „Szatan“ miał, jak wiadomo, Gawrońskiego namawiać do zbrodni. Może się z czasem dowiemy, że „zły duch“ przyjął na siebie postać ludzką; ale dzisiaj przypuszczenia tylko na ten temat rozliczne snuć można.

Bądź co bądź, pośrednie i bezpośrednie następstwa haniebnych czynów eksalumna, którego jenerał Hurko, w korespondencyi do biskupa Kulińskiego, nazywa „jedynym“ z grona kleryków „niezepsutym młodzieńcem“ („jedinstwiennyj nieisporczennyj junosza“) okazały się bardzo pożądanemi dla rządu, — a starożytna formuła opiewa: „*Hic fecit, cui prodest...*“ Rzeczą więc jest bardzo prawdopodobną, że jeśli nie do podpalenia to w każdym razie do zeznań, mających na celu odkrycie rzekomych przestępstw politycznych — namówił Gawrońskiego jakiś, użyty za pośrednika, najniższy organ policyjny.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 maja.

Posiedzenia sejmowe odbywają się teraz częściej, było bowiem w sobotę, wczoraj w poniedziałek i jest dzisiaj. Pośpiech jest potrzebny, — bo — jak na pewne słychać — Sejm ma zakończyć swoją pracę już 18 b. m. Czy w tym czasie zdoła uchwalić którą ustawę donioślejszego dla kraju znaczenia, to oczywiście rzecz wielce wątpliwa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia zawiera aż 33 sprawy. Między niemi są w pierwszem czytaniu: Sprawozdanie Wydziału kraj. o urządzeniu krajowej osady poprawczej dla nieletnich i krajowego zakładu przymusowej pracy i poprawy dla dorosłych. — Wniosek p. Weigla w sprawie sporu granicznego nad Morskiem Okiem. Wniosek p. Merunowicza o przymusowem ubezpieczeniu od szkód ogniowych. Dalej idzie siedm sprawozdań komisyi budżetowej, między temi jedno o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1891, drugie o użyciu pozostałości kasowej z tegoż roku, tudzież o zmianie roku budżetowego. — Dalej trzy sprawozdania komisyi prawniczej, pięć komisyi gospodarstwa krajowego, również pięć komisyi drogowej, sześć komisyi petycyjnej i jedna komisyi administracyjnej.

W Sejmie czeskim toczy się obecnie rozprawa budżetowa. Młodoczesi oświadczają się stanowczo przeciw budżetowi, bo w opozycyi swej przeciw całemu dotychczasowemu systemowi rządzenia i ustrojowi politycznemu jak w Radzie państwa, tak i w Sejmie odmawiają budżetu.

Projekt adresu do korony — jak wiadomo — za zgodą wszystkich stronnictw czeskich został przekazany osobnej komisyi. Czy rozprawa doprowadzi do jakiego pozytywnego rezultatu, tego dzienniki czeskie nie przewidują, ani się spodziewają, bo teraźniejsza sesya sejmowa nie potrwa tak długo, by rzecz mogła w komisyi na leżycie dojrzeć i dostać się na pełne posiedzenie Izby sejmowej. Dlatego *Politik* zadowalnia się na razie nadzieją, że przynajmniej nie bez pożytku będzie sama próba porozumienia się co do głównych zasad czeskiego prawa państwowego i co do jednolitej jego definicyi.

Po rozwiązaniu parlamentu niemieckiego.

Dwa ostatnie wnioski kompromisowe, księcia Carolatha i stronnictwa wolnomyślnego jakie w piątek i sobotę pojawiły się w parlamencie, zwracają baczniejszą na siebie uwagę. W jednym i drugim wniosku położono główny nacisk na to, aby dwuletnia służba wojskowa była ustawodawczo zapewniona bądź raz na zawsze, bądź na czas trwania nowej ustawy. Najwidoczniej więc obawiano się, że rząd gotów przywrócić trzyletnią służbę wojskową, bez konstytucyjnego zapytywania się parlamentu, gdy już raz zyska zwiększenie siły zbrojnej, a o nowe jej zwiększenie nie zechce staczać walk parlamentarnych. Caprivi jednak nie oświadczył się stanowczo za żadnym z tych wniosków i dlatego nie dopuszczono ich nawet pod głosowanie.

Wprost z Berlina, po rozwiązaniu parlamentu, wyjechali posłowie wolnomyślni: Dohrn i Barth na zgromadzenie wyborców do Wittenbergi. Przedmiotem sprawozdań poselskich była naturalnie ustawa wojskowa i stanowisko stronnictwa wolnomyślnego wobec rządu. Przy tem Dohrn zaznaczył z naciskiem, że głosował przeciw wnioskowi Huenego, ponieważ kanclerz nie chciał się zgodzić na ustawodawcze zaprowadzenie dwuletniej służby wojkowej. Obaj posłowie przyrzekli wytrwać na dotychczasowem stanowisku, w kwestyi wojskowej głosować tak, „jak ze względu na pokój ojczyzny i położenie międzynarodowe okaże się wskazanem,“ a walczyć zawsze „przeciw reakcyjnemu junkierstwu.“ Wyborcy wyrazili im wotum zaufania.

Wielka radość panuje w obozie narodowo-liberalnym i konserwatywnym, że w stronnictwie wolnomyślnem przyszło do rozdwojenia. Zaraz w sobotę, po rozwiązaniu parlamentu, odbyło się posiedzenie tego stronnictwa. Richter wystąpił na tem posiedzeniu z wnioskiem, potępiającym postępowanie tych sześciu członków stronnictwa wolnomyślnego, którzy głosowali za wnioskiem Huenego. Wśród rozpraw przyszło do żywszej wymiany zdań, a przy głosowaniu 25 członków oświadczyło się za wnioskiem Richtera, 19 przeciw niemu. Opozycyoniści do których, oprócz innych należą: Bamberger, Barth, Brömel, Dohrn, Hänel, Hinze, Rickert i Schrader, utworzyli wprawdzie osobną grupę, która wyszuka sobie dopiero odpowiednią nazwę, lecz we wszystkich zasadniczych kwestyach iść będą zgodnie z resztą stronnictwa wolnomyślnego. Nowa grupa posłów wolnomyślnych wydawać będzie wprawdzie osobne odezwy wyborcze, lecz kandydatów stawiać będzie w porozumieniu z dotychczasowem stronnictwem, a bezwarunkowo nie będzie stawiać kontrkandydatów.

Stronnictwo narodowo-liberalne obradowało również nad swem przyszłem stanowiskiem do rządu.

Z Paryża.

Od kilku dni krążą w politycznych kołach paryskich pogłoski o rychłem rozwiązaniu parlamentu. Myśl ta coraz więcej zyskuje zwolenników i podobno zarówno ministerstwo, jak i prezydent republiki, zgadzają się na rozwiązanie parlamentu i przyspieszenie wyborów powszechnych. Pewna liczba posłów republikańskich ma zamiar wystąpić w Izbie z wnioskiem rezolucyi, wzywającej prezydenta, aby po porozumieniu się z senatem, jak przepisuje konstytucya, rozwiązał parlament. Według tego parlament miałby być rozwiązany jeszcze w ciągu tego miesiąca, a nowe wybory nastąpiłyby w czerwcu, aby nowa Izba mogła się zebrać już w lipcu. Jednym z motywów, na które powołują się zwolennicy rozwiązania Izby, jest potrzeba szybkiego załatwienia budżetu na rok 1894, co obecnie napotyka trudności. Jeśli rezolucya taka istotnie zostanie wniesioną, rząd oświadczy, iż zgadza się z wolą Izby i pozostawia rzecz do jej decyzyi. Łatwo przewidzieć, że prezydent republiki zgodziłby się na rozwiązanie, zwłaszcza że tym sposobem zapobiegłoby się ewentualności upadku obecnego gabinetu i powołanie do steru rządów Constansa, który mógłby być dla pana Carnota niebezpiecznym rywalem. Z drugiej strony większość senatu, działająca z natchnienia Constansa, mogłaby być przeciwną rozwiązaniu Izby, i już obecnie dają się słyszeć głosy przeciwne rozwiązaniu parlamentu, a powołujące się na tę okoliczność, że wobec sytuacyi politycznej w Niemczech, jaka wytworzyła się tam po odrzuceniu przedłożenia wojskowego i rozwiązaniu parlamentu, parlament francuski powinien pozostać czynnym.

Gaulois donosi z Rzymu, iż papież przygotowuje encyklikę do rządów europejskich, w której zwraca uwagę na to, że zbyt wielkie ciężary woskowe są dla społeczeństw niebezpieczne i że należałoby pomyśleć o rozbrojeniu, a natomiast zająć się ulżeniem nędzy robotników. W rozmowie z Wilhelmem, jak utrzymuje *Gaulois*, papież poruszył już tę kwestyę, a pierwej jeszcze zapytywał o to Włochy, Austryę, Belgię i Hiszpanię. Wszystkie te państwa w zasadzie zgodziłyby się na zmniejszenie uzbrojeń, chodzi więc jeszcze o stanowisko, jakie zajmie w tej sprawie Rosya i Francya.

Z Rosyi.

Carski rząd przygotowuje nowy cios dla Finlandyi. Wielkie Księstwo, pomimo swojej niewielkiej ludności (2,300 000) słynie handlem i marynarką, tak, że finlandzkie okręta o wiele liczniejsze od reszty rosyjskiej marynarki kupieckiej, nie licząc rządowej parowej niby kupieckiej floty. Przyczyną tego rozwoju jest cłowa granica między Finlandyą a Rosyą, i niskie cła w Finlandyi od zagranicznych towarów. Teraz zaś minister skarbu, ten sam p. Witte, który się tyle dał we znaki ludności Królestwa, chce zrównać cła finlandzie z rosyjskiemi, znieść granicę cłową między Wielkiem Księstwem a caratem, a tem samem zalać Finlandyę towarami moskiewskiemi i zniszczyć jej marynarkę. Komisya pod przewodnictwem p. Timirjazjewa już przystąpiła do opracowania tego projektu, a pierwszem jej rozporządzeniem jest znaczne powiększenie cła od towarów finlandzkich do Rosyi, które, jak się Moskale spodziewają, przymusi Finlandyę do jedności cłowej z Rosyą, bo zagraża istnieniu tych fabryk, które swoje wyroby posyłają do caratu. Spodziewać się jednak należy, że Finlandczycy i teraz potrafią się oprzeć moskiewskim zamiarom.

Podług niemieckich dzienników odkryto w Peterburgu nowy spisek studentów. Powodem do okrycia miało być morderstwo popełnione dnia 22 kwiet. na stacyi Plussa kolei warszawsko-petersburskiej na kronsztadzkim gimnazyaliście przez dwóch studentów petersburskiej akademii medycznej. Podług dochodzenia, sprzysiężeni stracili nieszczęśliwego młodzieńca, bojąc się zdrady i zostali poznani przez urzędników kolejowych, co spowodowało aresztowanie 18 osób; spisek gnieździł się podobno w dzielnicy carskiej stolicy, nazwanej *wyborska storoną*. Zresztą wiadomo, że w początku kwietnia aresztowano już w Petersburgu nie mało studentów z powodu odkrycia tajemnej drukarni i ten nowy wypadek jest prawdopodobnie dalszym ciągiem pierwszego. Rosya się niewątpliwie ciągle burzy, chociaż pewnych wiadomości o tych ruchach mieć nie możemy.

Z Serbii.

Według doniesień nadchodzących z Belgradu, stanowisko metropolity Michała jest silnie zachwiane, tak, że spodziewać się można jego rezygnacyi. Należał on zawsze do stronnictwa liberalnego, ale w ostatnim okresie szczególnie wysunął się naprzód i przez to ściągnął na siebie niechęć stronnictwa radykalnego i postępowego. Również na dworze nie jest on lubianym, zarówno z powodu roli, jaką odegrał w sprawie rozwodu rodziców królewskich, jak z powodu zbyt jawnego okazywania niezadowolenia z dokonanych zmian. Niższe duchowieństwo dawno było niezadowolone z powodu usiłowań metropolity, który chciał despotyzm panujący w rosyjskiem duchowieństwie przeszczepić na grunt serbski. W obecnych stosunkach stanowisko metropolity jest zatem nader trudnem i dla tego bardzo jest prawdopodobnem, że metropolita usunie się ze swego stanowiska.

Minister sprawiedliwości Maksimowicz w mowie wypowiedzianej w Semendryi zapowiedział, że rząd działalność swoją zwróci przeważnie na pole ekonomicznego rozwoju i podniesienie oświaty. Oświadczenie to zgadza się zupełnie z tem, co prezydent gabinetu dr. Dokicz oświadczył kreśląc program rządowy w prywatnych rozmowach.

Szef biura prasowego Petrovicz uciekł nagle do Austryi. Powodów tej ucieczki nie znamy dotychczas. Petrovicz ogłasza tylko w Zastawie wyjaśnienie, że opuścił Serbię na krótki czas, aby uniknąć nieprzyjemności.

†

Marceli Guyski.

Do szeregu mężów zasłużonych Ojczyźnie prawdziwym talentem, wytrwałą pracą i zacnym charakterem, zapisać nam przychodzi ś. p. Marcelego Guyskiego, artystę rzeźbiarza, zmarłego w sobotę w Krakowie.

Ś. p. Guyski w rocznikach sztuki polskiej zajmuje jedno z pierwszorzędnych stanowisk, przedewszystkiem jako niezrównany wykonawca licznych portretów, w biustach i medalionach. W tym kierunku sztuki zdobył on sobie uznanie we Francyi i Włoszech, skąd pomimo rozgłosu i zarówno materyalnych, jak moralnych powodzeń, powrócił przed 20 laty do kraju, w nadziei, iż zdobyte doświadczenie zawodowe zużyć zdoła na pożytek rodaków.

Od wczesnej młodości już z zamiłowaniem oddawał się studyom z dziedziny przyszłego swojego zawodu. Urodzony w 1830 r. w Krzywoszyńcach, na Ukrainie, gimnazyum kończył w Niemirowie. Następnie kształcił się w warszawskiej szkole rysunkowej i jako wysoko uzdolniony, chociaż młody jeszcze wiekiem artysta, miał sobie powierzone wykonanie figur, zdobiących dotąd fasadę gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Figury te wykonane ku zadowoleniu znawców, przedstawiają „Rolnictwo“ i „Żeglugę“. Po wykonaniu innych jeszcze znaczniejszych prac, podążył ś. p. Guyski celem dalszego kształcenia zagranicę, do Włoch, tej klasycznej ziemi sztuki i w Rzymie pod kierunkiem najznakomitszych mistrzów kontynuował studya.

Po paru latach wykonaniem licznych popiersi zjednał sobie niepospolity rozgłos. Nietylko rodacy, lecz cudzoziemcy ubiegali się o posiadanie prac jego dłuta. Szczególnie biusty kobiet przez ś. p. Guyskiego wykonane, zaliczane były do arcydzieł rzeźby. Z Rzymu przeniósł się artysta do Francyi do Paryża i pracował czas dłuższy na zamku Montrésor, zaproszony przez właściciela Ksawerego hr. Branickiego.

Wielbiciel Adama Mickiewicza, zdejmował maskę z oblicza wieszcza i marzył, że rysy tego króla poetów naszych przekaże rodakom w spiżowym odlewie. Ta myśl, oraz chęć pracowania w kraju i dla kraju, za którym zawsze tęsknił, była przyczyną, iż pomimo wszechstronnych powodzeń opuścił Paryż i w 1874 roku osiadł w Krakowie i tu urządził sobie pracownię w dworku Potockich przy ulicy Straszewskiego. W ciągu 19 lat wykonał ś. p. Guyski liczne biusty członków rodowej naszej arystokracyi, oraz wielu znakomitości. Do arcydzieł zaliczyć trzeba znany z wystawy sztuki portret Adama Asnyka, kuty odrazu w marmurze kararyjskim, bez modelowania.

Jedną z najwspanialszych prac zmarłego artysty była przygotowana do konkursu na pomnik dla Mickiewicza postać poety, niewielkich rozmiarów, lecz imponująca pojęciem, podobieństwem i subtelnością wykonania. Spuścizną po zmarłym jest niezrównanej piękności biust poety wielkich rozmiarów, odlany w gipsie — i rozpoczęta tylko praca „Chrystus bolejący“.

Jako człowiek odznaczał się skromnością i uprzejmością które jednały mu przyjaciół nie licznych, lecz szczerych i wybranych. Gorąco kochał Polskę, a w niej rodzinną swoją Ukrainę. Artysta całą duszą w biednym naszym kraju, tak mało dającym pola do działania w tej właśnie gałęzi sztuki, którą ukochał, gorzko czuć musiał brak sposobności do okazania swego talentu w dziele wielkiem, powszechnego znaczenia, nie ukrywanem na salonach właścicieli. Można też o nim powiedzieć, iż po powrocie z zagranicy, gdzie wszystko mu się uśmiechało, „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie!“

Cześć i pokój jego pamięci!

Kronika.

Kraków, 9 maja.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Marcelina Guyskiego, artysty-rzeźbiarza, zmarłego dnia 6 bm. odprawi się staraniem Jego uczennic we środę dnia 10 maja b. r. o godzinie 10 rano w kościele Najśw. Panny Maryi nabożeństwo żałobne.

Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza w dalszym ciągu złożono: pp. profesorowie drowie uniw. Jagiell.: po 1 złr. Zakrzewski, ks. Gromnicki, Schramm, Godlewski, Witkowski, M. Sokołowski, Miodoński; po 2 złr. Krzymuski, Milewski, Łazarski, Rosner, Obaliński, Korczyński, Pieniążek, Domański, Grabowski, Jaworski, Trzebicki, Stopczański, Mars, Kreutz, Creizenach, Czerny, ks. Pawlicki, Sternbach, Wierzejski, Adametz, Smolka, Cyfrowicz; 3 złr prof. dr. Piekosiński; po 5 złr. rektor dr. S. Madeyski, F. Zoll, ś. p. L. Dargun, Teichmann; 3 złr. p. Filip Eile; 5 złr. p. Stanisław Przybyłowski z Krzyworówki; 10 złr. wydział Rady powiatowej w Kossowie; 11 złr. 50 ct. burmistrz miasta Skawiny ze składek; 14 złr. 60 ct składki w Radzie powiatowej w Kolbuszowej; po 15 złr. wydziały Rad powiatowych w Dąbrowej i w Buczaczu; 20 złr. prezes Rady powiatowej kolbuszowskiej hr. Z. Tyszkiewicz.

Razem z ostatniemi wykazami złożono do rąk moich 1.766 złr. 60 ct. *Ksawery Konopka.*

Na sprowadzenie zwłok Lenartowicza złożył Antoni Cepuch, naczelnik gminy Bronowice Wielkie, 1 złr.

W Administracyi *N. Reformy* złożył p. Mieczysław Pawlikowski 50 złr.

Pani A. Ulanowska złożyła 5 złr.

P. Długołęcki z Krosna nadesłał 10 złr.

Ks. Józef Czarkowski z Monasterzysk nadesłał 10 złr, złożonych przez parafian i członków Kółka rolniczego.

Pogrzeb ś. p. Guyskiego odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu z krypty kościoła Pijarów przy ulicy św. Jana. W oddaniu ostatniej posługi uczestniczyło grono artystów i literatów, oraz nieliczny zastęp publiczności. Na trumnie złożono liczne wieńce, wśród których wyróżniał się z napisem: „Od wdzięcznego ucznia“. Nad grobem nie było żadnych przemówień. Cisza uroczysta i żal malujący się na twarzach nielicznego grona przyjaciół i wielbicieli zmarłego, którzy mimo niepogody odprowadzili zwłoki aż do mogiły, były jedynym wyrazem straty, jaką poniosło społeczeństwo przez śmierć wysoko utalentowanego pracownika na niwie sztuki.

Pogrzeb śp. Smieszkiewicza Franciszka, odbył się wczoraj o godzinie 4 popołudniu z ulicy Szlak, staraniem Sokoła krakowskiego, jako głównego spadkobiercy. Pochód rozpoczynała kapela Harmonii, po niej w zwartych kolumnach, z naczelnikami swymi na czele, postępowały drużyny Sokołów krakowskich i podgórskich w mundurach. Zamykały ich pochód deputacye z wieńcami. Za trumną oprócz krewnych zmarłego, postępował prawie cały Wydział krakowskiego Sokoła, z prezesem dr. Styczniem i obu zastępcami prezesa, drem Cybulskim i radcą Szurkiem. Orszakowi pogrzebowemu towarzyszyła liczna publiczność.

Nowy legat dla Sokoła krakowskiego. W sobotę wieczór umarł członek Sokoła krakowskiego, Franciszek Śmieszkiewicz, w 22 roku życia. Testamentem, notaryalnie sporządzonym, zapisał zmarły cały swój ruchomy i nieruchomy majątek dla krakowskiego Towarzystwa Sokół, — obciążając ten spadek legatem 1000 złr. dla Sokoła podgórskiego i drobnemi zapisami (dwoma podobno) po paręset złr. dla dalszych swych krewnych. Majątek ś. p. Śmieszkiewicza składa się z dwóch realności (kamienic) wartości 40 do 50 tysięcy złr. Majątek ten przejść ma, jako fundacya imienia zmarłego, w posiadanie krakowskiego Sokoła, który użyć jej będzie mógł na cele Towarzystwa, bez ograniczeń szczegółowych i zastrzeżeń, a tylko w myśl postanowień statutem Towarzystwa objętych.

Ś. p. Śmieszkiewicz był sierotą, — ukończywszy studya handlowe, mieszkał stale w Krakowie, rozwojem Towarzystwa Sokół zajmował się bardzo, pomimo że trapiony nieuleczalną chorobą (gruźlicą płuc), czynnego udziału w pracach Towarzystwa brać nie mógł. Przewidując swój zgon nieuchronny, a pragnąc młodym pokoleniom przysporzyć zdrowia, którego sam nie miał, zawezwał szlachetny młodzieniec prezesa Sokoła dra Stycznia i notaryusza p. Rudolfiego jeszcze przed kilku miesiącami i sporządził testament, który uwieczni jego imię w rzędzie dobrodziejów krakowskiego Sokoła. Cześć jego pamięci!

Zjazd do kopalń w Wieliczce. W dniach 21 i 22 bm., tj. w oba dni Zielonych Świąt urządzonem będzie zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, podaje się do wiadomości, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek l. 17 I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i $1^1/_2$ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 10 wieczorem. Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5 i 7 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. *Ks. Eust. Szczeniowski*, prezes Tow. św. Wincentego a Paulo, prałat i proboszcz wielicki.

Wieczorek w „Sokole“ krakowskim. We czwartek 11 b. m. urządza grono nauczycielskie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie własnemi siłami wieczorek gimnastyczny.

Koło artystyczno-literackie postanowiło celem pomnożenia funduszu na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza urządzić uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny poświęcony pamięci tego wielkiego poety. Celem przygotowania wieczoru wybrany został komitet, do którego wchodzą: prezes Koła p. Juliusz Kossak, pp. Wiktor Barabasz, Jan Gall, Bolesław Domaniewski, Hugo Flechner, Tadeusz Butrynowicz i Władysław Prokesch.

Uroczysty wieczór odbędzie się w wigilię pogrzebu ś. p. Lenartowicza, t. j. w dzień 11 czerwca b. r. w sali „Sokoła", przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych i literackich z całego kraju, od których komitet otrzymał już przyrzeczenia. Rozwinięte po dziś dzień gorliwe usiłowania Komitetu pozwalają się spodziewać, że wieczór Lenartowicza urządzony staraniem Koła artystyczno-literackiego będzie godnem uświetnieniem obchodu i przysporzy funduszowi pogrzebowemu znaczniejszą kwotę.

Koncert. Jutro w środę odbędzie się nieodwołalnie koncert Natalii Janothówny ze współudziałem poczwórnego kwartetu mięszanego i chóru męskiego Towarzystwa muzycznego w sali hotelu Saskiego.

Na budowę domu dla czytelni polskiej w Białej przesłała firma Bracia Fiałkowscy na ręce wydawcy naszego pisma kwotę 20 złr. Za dar ten, który przesłaliśmy natychmiast na ręce p. Bolesława Strzelbickiego, składamy szanownej firmie szczere podziękowanie.

Żeńskie gimnazyum. P. Okuniewski otrzymał od p. Stefanii Przedrzymirskiej z Sierakowiec, poczta Niżankowice, list, że gdyby Sejm przychylił się do jego wniosku utworzenia w kraju jednego żeńskiego gimnazyum, to ona zabezpieczy na ten cel na dobrach swoich najmniej kwotę 50.000 złr.

Z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki dla ubogich chrześcijan w Krakowie, wstydzących się żebrać, przypadała w myśl listu fundacyjnego za rok 1892 do rozdania w dniu 5 maja 1893, jako rocznicy śmierci fundatora, kwota 1281 złr. 86 ct. Wydelegowani z łona sekcyi V czterej radcy miejscy łącznie z trzema proboszczami obrządków rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ewangelickiego, uchwalili przedewszystkiem kwotę 30 złr. na nabożeństwo żałobne w dniu 5 b. m. w tutejszej cerkwi, z reszty rozdano trzem osobom po 20 złr., 16 osobom po 15 złr., 47 osobom po 10 złr., 55 osobom po 5 złr., 24 osobom po 3 złr., tudzież pp. komisarzom wszystkich trzech obwodów każdemu po 45 złr. do rozdania między najuboższych w obwodzie.

W gmachu dyrekcyi policyi dnia 7 b. m. odbyło się uroczyste wręczenie złotego krzyża zasługi z koroną komisarzowi p. Władysławowi Swolkieniowi, wobec całego grona urzędników dyrekcyi policyi i komendy straży wojskowo-policyjnej. Na uroczystość przybyli także urzędnicy z ekspozytur policyjnych w Nadbrzeziu, Oświęcimiu, Podgórzu, Szczakowy i Tarnowie.

Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i opuszczonych chłopców pod opieką św. Wincentego á Paulo, a rektoratem ks. Siemaszki, udzielił przytułku z całem utrzymaniem i odzieżą w r. 1892 ogółem 72 chłopcom. Z tych było utrzymywanych kosztem gminy miasta Krakowa 23. Opuściło w r. 1892 dobrowolnie zakład 3 chłopców, na czeladników wyzwolono 2, umarł 1, przez krewnych zostało odebranych 6, wydalono 3, tak iż z końcem r. 1892 pozostało w zakładzie 57. Z tych uczęszcza 34 do szkoły ludowej w zakładzie, a do terminu 20.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała Czytelnia polska w Biały 5 złr., jako podatek narodowy w dniu 3 maja.

P. Roman Szydłowski w Zagórzanach nadesłał 3 złr. od kolegów.

P. S. Z. z Tarnowa nadesłał 2 złr., przyznane jako koszta sądowe.

P. W. Koszutowski nadesłał 2 złr., zebrane w dniu 3 maja między uczniami szkoły tkackiej w Krośnie.

P. Emil Ullrich z Makowa nadesłał 1 złr.

Koło rzeszowskie Tow. „Szkoły ludowej" przysłało kwotę 260 złr. 38 ct.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Od dnia 1-go maja b. r. kursują przy pociągu pospiesznym odchodzącym z Wiednia o 10 wieczór i przy tymże pociągu przychodzącym do Wiednia o 6·40 rano nowe trzyosiowe wagony osobowe dla podróżnych wszystkich 3 klas, które mają bardzo spokojny ruch i są elegancko urządzone. Wagony te oświecone będą elektrycznie zapomocą akkumulatorów z urządzeniem nieistniejącem jeszcze dotąd na żadnej kolei austryackiej, w wagonach dla ruchu regularnego służących. We wnętrzu wagonów umieszczone są bloki z kartkami, zaopatrzone w Nr. tegoż wagonu, użycie których ułatwi podróżnemu odszukanie wagonu przez niego poprzednio zajmowanego, a na którejś ze stacyj opuszczonego, lub też odszukanie pozostawionego pakunku.

Co się tyczy innych urządzeń, jako to: ganków przechodowych, toalety, wychodków, sygnału interkomunikacyjnego, ogrzewania, siedzeń i t. p odpowiedziano pod każdym względem wymaganiom czasu.

Wskutek umowy zawartej z dyrekcyą kolei państwowych, przechodzą te wagony w Krakowie na linią główną północno-wschodnią kolei państwowych, w ten sposób, że przy połączeniach z pociągami na wstępie wymienionemi, aż do i z Podwołoczysk względnie Brodów użyte być mogą.

Odznaczenia. Papież Leon XIII z okazyi jubileuszu biskupiego zamianował pp. Jana Okocimskiego-Goetza i Zdzisława Włodka komandorami orderu św. Sylwestra.

Wiener Ztg. ogłasza, że starszy radca skarbowy we Lwowie, Władysław Mosch, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Złote wesele. W dniu 7 maja b. r., jako w 50 rocznicę ślubu, otrzymali pp. Wenkowie, właściciele fabryki maszyn w Krakowie, błogosławieństwo w kościele OO Kapucynów.

Zmarli. Z Charkowa donoszą o śmierci inżyniera górniczego Kazimierza Roszkowskiego. Zmarły liczył dopiero 30 lat życia, a zajmował już poważne stanowisko dyrektora kopalni Iłowajskich nad Donem w Mokiejówce

W Stryju zmarł Stefan Tywonowicz, majster bednarski, postać bardzo sympatyczna. Prawy Rusin, w r. 1848 walczył w szeregach legionu polskiego na Węgrzech przeciwko kohortom Windischgraetza i Haynau'a W ostatnich latach staruszek lubił gromadzić koło siebie młodzież gimnazyalną i opowiadać jej dzieje owych lat reakcyi i walki o wolność. Niejednemu też młodzieńcowi podał rękę pomocną w biedzie.

W Walii zmarła 25 kwietnia nagle Izabela ze Słupskich Young, tłomaczka kilku powieści Kraszewskiego na język angielski. Śmierć zaskoczyła ją nad dokończonym prawie przekładem jednej z powieści Orzeszkowej i rozpoczętym „Pójdźmy za nim" Sienkiewicza.

W Żytomierzu zmarł na atak sercowy w 80 roku życia najstarszy z lekarzy wołyńskich Edward Maryan Galli. Oprócz niezmiernie kosztownej biblioteki posiadał cenną galeryę malowideł, w których liczbie znajduje się niejedno arcydzieło mistrzów europejskich. Znakomitym był mineralogiem i jego kolekcya minerałów, zwłaszcza gubernii wołyńskiej, nie posiada równej sobie. Towarzystwo lekarzy wołyńskich, w pięćdziesiątą rocznicę jego działalności obrało go członkiem honorowym. Prace Gallego drukowane są: „Pisma Edwarda Maryana (Wilno, 1842, t. 3), obejmujące między innemi dramat w 4 częściach „Torkwato Tasso" i Fragment historyczny z XVII wieku „Tymofiej Chmielnicki" i „Pamiętnik moich przyjaciół" (Wilno, 1847, t. 2). Z czasów wydawniczej spółki żytomierskiej jest kilka jego broszur z dziedziny flory i mineralogii, drukowanych w Żytomierzu. W rękopisie zostawił pamiętniki.

Feliks Dybuś, obywatel miasta Lwowa, budowniczy, zmarł we Lwowie w 57 roku życia

Piotr Smietanowicz, wychodźca polski, zmarł dnia 22 kwietnia w szpitalu w Jassach.

Dział naftowy na powszechnej wystawie krajowej sądząc z dotychczasowych przygotowań zapowiada się świetnie Wypracowano już program tej grupy, która obejmie: 1) kopalnictwo nafty, 2) destylacyę i produkta destylacyjne, 3) kopalnictwo i produkta wosku ziemnego, 4) przykład głębokiego wiercenia. Dla okazania trzech pierwszych zbudowany będzie oddzielny pawilon; dla okazania głębokiego wiercenia ma być urządzony i utrzymany w ruchu przez cały przeciąg wystawy przyrząd wiertniczy. Przy trudnej tej technicznej pracy, której wydoskonalenie niejednokrotnie Polakom na wszechświatowych wystawach przyznano, zamierza sekcya zgodnie z duchem czasu i interesami miasta Lwowa nadać cel użyteczny i wykonać istotnie przez czas trwania wystawy otwór kilkusetmetrowej głębokości Sekcya podejmie starania, aby właściciele fabryk i kopalni umontowali potrzebny ku temu przyrząd i wdroży rokowania, iżby interesowane w naukowym i hidrologicznym wyniku wiercenia tego strony, do kosztów jego przyczynić się mogły. Jak wielką cały ów niezwykle ciekawy proces byłby dla naszej wystawy atrakcyą, dodawać chyba nie potrzebujemy.

Z datkiem w kwocie 100 złr. na cele wystawy krajowej pospieszyła Rada powiatowa w Turce, zasyłając zarazem staropolskie „szczęść Boże" staraniom podjętym dla dobra kraju.

Cukrownia w Tłumaczu wznosi na wystawie krajowej oddzielny pawilon.

P. Rayski, delegat na Francyę, w dalszym ciągu swej tak energicznie rozpoczętej dla sprawy wystawowej działalności, rozesłał rodakom naszym, w granicach Rzeczypospolitej francuskiej zamieszkałym, odezwę prezydyum wystawy z grudnia 1892 r. i zakomunikował ją w przekładzie wszystkim dziennikom francuskim.

Do komisyi artystyczno-rozpoznawczej krakowskiego komitetu lokalnego wystawy krajowej wydelegowani zostali ze sekcyi IV (przemysł metalowy) następujący pp.: Markus, Pinkalski, Gramatyka, Staszczyk, Splichal, Kopaczyński.

Obchód Konstytucyi Trzeciego Maja, urządzony w sali Sokoła we Lwowie wypadł świetnie. Publiczność szczelnie zapełniła salę. Słowo wstępne wygłosił poseł dr. Adam Asnyk, zaznaczając, że w dzisiejszem położeniu narodu jedna prowincya, jakiejtakiej zażywająca swobody, powinna działać za inne, gnębione i katowane pod względem narodowym. Potrzeba przedewszystkiem ofiary i poświęcenia, u nas jednak brak tych podwalin odrodzenia się duchowego narodu, mało kto poczuwa się do tego obowiązku obywatelskiego, stąd też i wzrastają prądy, może niezupełnie pożądane, ale uzasadnione. Wzywał następnie mowca łodaj do składania ofiar centowych na rzecz oświaty i uobywatelenia ludu, w którym wolna przyszłość narodu spoczywa. Poeta zeszedł z trybuny, żegnany serdecznemi oklaskami. Złączone chóry „Echa", „Lutni" i „Tow. muzycznego" wykonały kilka produkcyj. Panna Kozłowska odegrała na fortepianie nader udatnie Witwickiego „Pieśni polskie", a p. K. Bojarski odśpiewał „Pieśń" Noskowskiego. Siedmioletni Wolfsthal, syn skrzypka, odegrał na skrzypcach solo, za co zjednał sobie entuzyastyczny poklask. Panna Cudekówna, znana z estrady amatorskiej śpiewaczka, a uczennica p. Wysockiego, odśpiewała z uznania godną werwą „Pieśni", a Kazimierz Pepłowski oddeklamował wiersz Rossowskiego pt. „Trzeci Maja", poczem nastąpiło odsłonięcie obrazu z żywych osób, układu p. K. Młodnickiego. Artystyczne kierownictwo wieczorku spoczywała w ręku p. Wszelaczyńskiego.

Obchody narodowe. Uroczystość sypania kopca unii lubelskiej we Lwowie pomimo niepogody i co chwila padającego deszczu odbyła się onegdaj popołudniu przy udziale kilkuset młodzieży szkół średnich, rękodzielniczej i akademików. Młodzież odśpiewała pieśni patryotyczne, a od czasu do czasu rozlegały się wystrzały z moździerzy.

Ku uczczeniu 102 rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, odbył się onegdaj w lwowskiej sali ratuszowej odczyt p. Juliusza Starkla; „O Konstytucyi Trzeciego Maja".

W sali zebrało się sporo publiczności, która z ogromnem zajęciem przysłuchiwała się słowom prelegenta. Mowca skreślił naprzód w krótkich słowach ówczesne położenie Europy i wypadki w Polsce, które poprzedziły ten ważny akt w dziejach naszego narodu. Następnie szeroko omawiał znaczenie Konstytucyi, opisał działania jej twórców i wrażenie, jakie ona wywarła w całej Europie. Wszędzie p witano ją z zapałem. W dalszym ciągu opisał knowania Moskwy, Austryi i Prus, wymierzone przeciw niej, które niestety skończyły się rozdarciem naszej ojczyzny, a prelekcyę swą zakończył wezwaniem do zebranych, aby naśladując twórców konstytucyi, zawsze pracowali szczerze dla dobra ojczyzny z zaparciem się siebie, stawiając dobro publiczne ponad interesy osobiste.

„Czytelnia kobiet" we Lwowie urządziła w dniu 3-go Maja w sali Sokoła wieczorek uroczysty. Wstępne słowo wygłosiła p. Niedziałkowska.

W Nowym Sączu odbył się 3. maja w wielkiej sali Sokoła uroczysty wieczór ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy konstytucyi 3-go maja. Sala była szczelnie zapełnioną i zgromadziła całą inteligencyę miasta i wszystkie tegoż poczciwe czynniki. Sokoły wystąpili w mundurach. Sala była udekorowana. Prof. gimn. Bizoń wygłosił słowo wstępne, przyjęte gorącemi oklaskami.

Stanisławów. Dzięki inicyatywie, powziętej przez „Sokoł", rocznica wiekopomnej pamiątki narodowej obchodzoną była bardzo uroczyście. Rano o g. 7-mej odbyło się w kollegiacie łacińskiej uroczyste nabożeństwo, na które przybyli członkowie „Sokoła" w mundurach, w pochodzie z gmachu teatralnego, prowadzeni przez muzykę kolejową. Tuż za sporym oddziałem „Sokoła" maszerował pluton miejskiej straży pożarnej. Na nabożeństwo przybyły ze sztandarami „Gwiazda" i cechy rzemieślnicze. Wieczorem również za inicyatywą „Sokoła", odbył się w sali teatralnej uroczysty obchód.

Złoczów. Dnia 3. bm., jako w 102 rocznicę nadania konstytucyi, odbyło się w Złoczowie o god. 12-tej w południe staraniem młodzieży polskiej dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym. Udział młodzieży był znaczny. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni: „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Miejscowe towarzystwo gimnastyczne „Sokół" wystąpiło jak zwykle przy podobnych uroczystościach narodowych, z prezesem swoim Leonem Krobickim na czele, w liczbie przeszło 20, w strojach sokolich. Urządzona w czasie tego nabożeństwa składka przyniosła przeszło 25 zł., które przeznaczono na cele narodowe.

Ulanów, 6 maja (Koresp. *N. Reformy*) Dnia 1 b. m o godz. 1 w nocy wybuchł tu pożar i rozszerzył się gwałtownie niszcząc przeszło 80 domów z całem mieniem. Przeważnie spaliła się dzielnica żydowska, z katolików ucierpiało 6 ciu. Pomimo energicznego ratunku straży ogniowej, niemożebnem było ogień zlokalizować. Pożar prawdopodobnie podłożony. Domy przeważnie były zabezpieczone. Brak dobrej sikawki w mieście jest nieszczęściem. Są wprawdzie dwie, lecz tak liche, zupełnie nie do użycia. Dopiero gdy nadjechała sikawka dworska z Bielin i straż ogniowa z Rudnika, można było ogień zlokalizować. W mieście ogromna bieda, gdyż w przeciągu paru lat już czwarty większy ogień nas nawiedził tak, że około 400 domów się wypaliło. Dotychczas hr. Hompesch ofiarował 200 złr. na pogorzelców. Zresztą znikąd żadnej pomocy, a ludzie nie mają co jeść.

Od Rady powiatowej w Nisku otrzymaliśmy zawiadomienie, iż wydział tejże Rady ukonstytuował się jako komitet ratunkowy, zaprosiwszy do współudziału starostę p. Jakubowicza i zarządził akcyę ratunkową, która w danym wypadku tem jest konieczniejszą, ile że miasteczko jeszcze po klęsce zeszłorocznego pożaru nie ochłonęło.

Łaskawe datki dla nieszczęśliwych pogorzelców przyjmuje Administracya naszego dziennika i ogłaszać będzie nadesłane kwoty.

Ze Stowarzyszeń.

= **Pierwsze ogólne zebranie roczne** Towarzystwa farmaceutów „Unitas" w Krakowie odbędzie się w sali Rady miejskiej w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 5 po południu z następującym programem: Powitanie obecnych. Sprawozdanie z czynności i kasowe. Wybory. Wnioski członków.

Składki. Kółko towarzyskie w handlu Hawełki złożyło dla ciemnej rodziny włościańskiej w Bierzanowie 1 złr. 20 ct

Pani Świtkowska złożyła 60 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 maja: Siódmy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego. „Honor" *(Die Ehre)*, komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna. (W roli Leonory wystąpi po raz drugi Jadwiga Szwenik).

W sobotę 13 maja: Ósmy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego. „Przed ślubem", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 14 maja: Dziewiąty i przedostatni gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego. „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 3 do 5 b. m. przywieziono jaj 550.000 i około 3900 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 44 do 45 jaj pierwszej jakości lub od 46 do 47 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 do 1·35 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 0·95 do 1·10 złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 8 b. m. przypędzono 2187 węgierskich, 1258 galicyjskich, 56 bukowińskich i 1402 niemieckich, razem zatem 4903 wołów. Płacono za węgierskie woły opasowe doborowe po 56 do $60^1/_2$ złr., średnie po 52 do 55 złr., poślednie po 47 do 51 złr.; galicyjskie woły opasowe wyborowe po 56 do 58 złr., średnie po 52 do 55 złr., poślednie po 47 do 51 złr., niemieckie woły opasowe wyborowe po 58 do 63 złr., średnie po 53 do 57 złr., pośledmie po 49 do 52 złr., woły dworskie po 23 do 28 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej. Byki i krowy płacono po 21 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 9 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·4 mm	746 7 mm	748 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+8°,5	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 2	NE 2	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	76%	39%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	4

Uwagi: W nocy trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 9 maja. (Z Izby sejmowej). Punkta dzisiejszego porządku dziennego zaledwie do połowy załatwione.

P. Weigel, motywując swój wniosek w obronie granic kraju, dowodził niewątpliwej słuszności praw Galicyi do Morskiego Oka. Wniosek jego odesłano do komisyi administracyjnej. Tak samo wniosek p. Merunowicza o przymusowej asekuracyi.

Wniosek p. Olpińskiego w sprawie podniesienia sadownictwa przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Zresztą żadnej ważniejszej dyskusyi nie było. Następne posiedzenie prawdopodobnie jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 maja. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* cesarz udzielił profesorowi uniwersytetu lwowskiego drowi Piętakowi tytuł radcy dworu.

Profesorowie Pilat i Werner na tymże uniwersytecie i profesorowie uniwersytetu krakowskiego, radcy rządowi Teichmann i Smolka otrzymali ordery żelaznej korony trzeciej klasy.

Minister skarbu mianował radcami skarbowymi w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie dotychczasowych sekretarzy Lachowicza Sabina, Hablińskiego Piotra, oraz starszych inspektorów podatkowych Jakiela, Krajczyka, Zajączkowskiego i sekretarza Tańczuka; sekretarzami: inspektorów podatkowych Fleckera, Szymusika i Pamułę; starszymi inspektorami dotychczasowych inspektorów: Wolińskiego, Sonnewenda i Franka.

Wiedeń, 9 maja. Księżna Gizela przybyła tu onegdaj wieczór z córką Elżbietą i Augustą. Powitane przez cesarza na dworcu w Penzing udały się na zamek Lainz.

Wiedeń, 9 maja. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 7 b. m. Bankocetlów w obiegu było za 473,923.000 złr., w porównaniu więc z tygodniem poprzedzającym mniej o 5,429.000 złr.; — zapasu kruszcowego było za 292,633.000 złr., mniej o 1,007.000; w portfelu wekslowym było za 185,608.000 złr., mniej o 1,400.000 złr.; — w lombardzie było za 22,491.000 złr., więcej o 530.000 złr.; — banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 20,660.000, więcej o 4,409.000 złr.

Praga, 9 maja. Arcyksiążę Rainer i arcyksiężna Karolina przybyli tu wczoraj. Przyjmowano ich uroczyście na dworcu i przy wjeździe na zamek.

Praga, 9 maja. Na wieczornem posiedzeniu sejmu w rozprawie nad preliminarzem rady kultury krajowej mowcy czescy domagali się przywrócenia jednolitej rady kulturnej, podczas gdy Niemcy Heinzel i książę Lobkowitz zalecali zatrzymanie dowodnie skutecznego podziału. Preliminarz rady kulturnej przyjęto, wnioski o zmianę odrzucono.

Budapeszt, 9 maja. Izba magnatów rozpoczęła rozprawę budżetową. Starszy ochmistrz nadworny Geza Szapary przełożył w imieniu konserwatywnych magnatów wniosek tej treści, że Izba nie pochwala kościelno-politycznego programu rządowego i nie godzi się nań, uchwala jednak budżet, aby nie przeszkadzać rozwojowi gospodarki państwowej.

Budapeszt, 6 maja. W Izbie magnatów w dalszym toku rozprawy budżetowej członek Aureli Desewffy oświadczył, iż nie może się zgodzić na kościelno-polityczny program rządu.

Antoni Zichy natomiast wzywał, aby się wstrzymano z wydawaniem sądów przedwczesnych aż do chwili pojawienia się projektów rządowych.

Biskup Schlauch zaznaczył, że poruszenie kwestyj kościelno-politycznych było nagle zaimprowizowane, że nie wynikło bynajmniej z potrzeby publicznej, dalej dowodził na podstawie dat historycznych, że aż do r. 1890 dogmata kościoła nie były w praktyce naruszane, przyznał, że państwo ma prawo dla swoich celów prowadzić własne metryki, kościół będzie je prowadził dalej z największą sumiennością i dokładnością dla własnych celów. Prowadzenie metryk przez władze świeckie jest zarządzeniem bardzo ważnem, którego doniosłości dokładnie nawet przewidzieć nie można; w niem tkwi zaród rozdziału państwa od kościoła.

Małżeństwo cywilne kościół odrzucał zawsze z zasady; zaprowadzenie takich małżeństw natrafi na takie przeszkody, jak nigdzie w całej Europie.

Superintendent Deutsch przemawiał za utrzymaniem ustawy z r. 1868, a zresztą oświadczył się za budżetem.

Rjeka, 9 maja. Książę bułgarski z małżonką przybyli tu wczoraj popołudniu w najściślejszem incognito pozostali na pokładzie okrętu „Amphitrite", i mają dziś rano odjechać do Budapesztu.

Rjeka, 9 maja. Księstwo bułgarscy zamienili wczoraj wizytę z arcyksięciem Józefem i tegoż małżonką, i odjechali dziś rano o godzinie 9 osobnym pociągiem przez Brod. Żegnała ich para arcyksiążęca, burmistrz i dostojnicy dworscy.

Berlin, 9 maja. Dawna frakcya wolnomyślnych Niemców podzieliła się na dwie grupy. Jedna z nich nazywać się będzie „wolnomyślnem stronnictwem narodowem", druga (secesyoniści) „wolnomyślnem zjednoczeniem."

Bueckeburg, 9 maja. Książę Schaumburg-Lippe umarł wczoraj popołudniu o godzinie $5^1/_2$.

Paryż, 9 maja. Półurzędowy komunikat wyjaśnia, że projekt rozwiązania Izby poselskiej nie wyszedł bynajmniej z pomysłu rządowego. Większość senatu jest także przeciwną rozwiązaniu Izby, bo wobec teraźniejszej sytuacyi w Niemczech cały parlament powinien być ciągle w pogotowiu.

Paryż, 9 maja. Izba wybrał Lockroy'a wiceprezydentem.

Rzym, 9 maja. Były minister, członek Izby poselskiej Seismit-Doda umarł.

Londyn, 9 maja. W Izbie gmin rozpoczęły się wczoraj obrady szczegółowe nad projektem o samorządzie Irlandyi. Wniosek Dailinga, aby przez §. 1 tej ustawy niepodległość i powaga parlamentu angielskiego w najmniejszej mierze nie doznała ograniczenia, — został odrzucony 285 głosami przeciw 233. Również odrzuciła Izba odraczające wnioski Churchilla i Balfoura.

Londyn, 9 maja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że ferye z powodu Zielonych Świąt trwać będą od dnia 18 do 29 maja

Belgrad, 9 maja. Król przyjął wczoraj posła austro-węgierskiego Thoemmla, który wręczył dwa listy cesarza, jeden zawiera odpowiedź na uwiadomienie o objęciu rządu, drugi jest nowem uwierzytelnieniem jego na posadzie poselskiej.

Thoemmel wręczając listy rzekł, że usiłowaniem jego będzie stać się wiernym tłumaczem szczerej przyjaźni, jaką Austro-Węgry były zawsze przejęte względem Serbii Głównem zadaniem jego będzie utrzymywać istniejące stosunki życzliwego sąsiedztwa.

Król odpowiedział, iż czuje się obowiązanym do szczególnej wdzięczności za szczerze przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznało u cesarza jego uwiadomienie o osobistem objęciu przez niego rządów i wyraził przekonanie że przyjazne stosunki wzajemne obu państw, do których utrzymania wielką przykłada wagę, w osobie p. Thoemmla znajdą godnego opiekuna.

Sofia, 9 maja. Wielkie sobranie zwołano do Tirnowy na dzień 14 b. m.

Konstantynopol, 9 maja. Dotychczasowy generalny gubernator Smyrny Abdul-Rachmid-Pasza, mianowany został generalnym gubernatorem w Adryanopolu.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 maja 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	20
Zjednoczony dług w srebrze	97	95
Austryacka renta złota	117	35
5% austryacka renta (marcowa)	96	80
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	123	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	79
Dukaty austryackie	5	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	35

Wiedeń, d. 9 maja. Ruble 127·50. Cena nafty 18·20 — 19·75 Spirytus 17·— —. Żyto 7·55 do —·—. Pszenica 8·40 Owies 6·53.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Za okazane nam współczucie i oddanie ostatniej usługi synowi i bratu naszemu Bronisławowi poczuwamy się do obowiązku podziękować najserdeczniej Wielm. Księdzu Katechecie Br. Puszetowi, Wielmożnym PP. Profesorom, naszym życzliwym Znajomym i Kolegom zmarłego.

(1122) **Rodzina Galińskich.**

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 14055/1893

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych, **od pierwszego lipca b. r. do końca czerwca 1894** potrzebnych materyałów, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

Tłuszcz twardy, olej rzepakowy do świecenia i smarowania, oleje mineralne do smarowania wozów i maszyn, wazelina, cylindryna, smarowidło stałe, mydło, łój, świece stearynowe i łojowe.

Bliższych szczegółów co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów, można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu (oddział mechaniczny).

Na przeznaczonym w tym celu formularzu napisane, należycie ostemplowane i napisem: „Oferta na dostawę materyałów do oświetlania i smarowania" zaopatrzone oferty, należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej **do 30 maja b. r. 12 godziny w południe.**

Ceny materyałów włącznie z opakowaniem należy podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych.

W każdej ofercie musi być wyraźnie nadmienionem, że oferentowi znane są „ogólne warunki dostawy dla materyałów" c. k. kolei państwowych, jakoteż względnie istniejące szczegółowe warunki na przedmioty oferowane, i że oferent warunki te zupełnie przyjmuje. Odnoszące się do oferty próbki, należy osobno opakowane w ilości, wystarczającej do wykonania prób, franco nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1894, w miarę potrzeby na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługa prawo przy komisyjnem otwarciu ofert, które dnia 30 maja b. r. o godzinie 1-szej po południu nastąpi, być osobiście obecnym.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, lub też nareszcie zupełnego ich odrzucenia.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, zostaną nie uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 maja 1893.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

(Przedruk nie będzie płaconym). 1099 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. **Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.**